

Edward Karolczuk

e-mail: edward.karolczuk@gmail.com

Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
i Informacji Pedagogicznej „WOM” w Rybniku

*Mojej córce Monice
i synowi Sebastianowi*

O ideowo-politycznej odpowiedzialności Wojciecha Jaruzelskiego

Słowa kluczowe: socjalizm, kapitalizm państwowy, stan wojenny, kapitalistyczna transformacja, zdrada, naród

Wojciech Jaruzelski (1923–2014), gdy był u władzy i czuł poparcie ponad 2 milionów członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz polskiej armii i zagranicznych sojuszników, kadr kierowniczych administracji państwowej i gospodarczej, przedstawiał się jako silny, mocny człowiek. Zapewne dlatego w najgorętszym politycznie okresie udało mu się skupić w swoim ręku ogromną władzę, został I sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR i premierem, a na odchodne jeszcze prezydentem. W celu utrwalenia swego wizerunku wykorzystywał nawet znane z historii rewolucyjnego ruchu robotniczego sformułowania i powiedzenia. Na VII Plenum KC PZPR 24 lutego 1982 roku, przywołując słynne z wojny domowej w Hiszpanii hasło republikańców *no pasaran*, stwierdził między innymi:

Mówiliśmy jasno i bez niedomówień: kontrrewolucja nie przejdzie. Dotrzyaliśmy słowa. Kontrrewolucja nie przeszła. Nadzieje na odwrócenie wydarzeń w Polsce są niebezpiecznym złudzeniem, są groźną pomyłką. Biegu historii cof-

nać się nie da. Wiosna nie będzie ani „nasza”, ani „wasza” – będzie po prostu polska i socjalistyczna¹.

Zaś w przemówieniu z 25 stycznia 1984 roku, gdy dość powszechne były głosy, że Polska może stać się czynnikiem rozsadzającym wspólnotę socjalistyczną i zmienić układ sił w skali światowej, Jaruzelski mówił: „Polska nie będzie nigdy «koniem trojańskim», lecz mocnym i niezawodnym ogniwem socjalistycznej wspólnoty”². W latach osiemdziesiątych starał się rozwiewać wszelkie wątpliwości co do swojej ideowości, zaangażowania i siły wewnętrznej. Prezentował siebie jako egzekutora wyroków historii. Z optymizmem mówił: „Jak by ciężko było – czas pracuje na naszą korzyść. Historia wydała wyrok, jesteśmy jego egzekutorami. Przyznaje on socjalizmowi historyczne zwycięstwo”³. Zaś usprawiedliwiając wprowadzenie stanu wojennego, powiedział:

Tak, jak nie ma odwrotu od socjalizmu, tak nie ma powrotu do błędnych metod i praktyk sprzed sierpnia 1980 roku. Podjęte dziś kroki służą zachowaniu podstawowych przesłanek socjalistycznej odnowy. Wszystkie doniosłe reformy będą kontynuowane w warunkach ładu, rzeczowej dyskusji i dyscypliny. Odnosi się to również do reformy gospodarczej⁴.

Jaruzelski, gdy kierował państwem, wielokrotnie odrzucał oskarżenia, że stan wojenny nie był suwerenną polską decyzją, że został wymuszony przez ZSRR: „odrzućmy insynuacje, jakoby decyzja o stanie wojennym była nam narzucona, inspirowana. [...] Prawda jest taka, że była to decyzja własna, podjęta na podstawie własnych ocen, realizowana własnymi siłami”⁵. Uważał nawet, że stan wojenny pokrzyżował plany imperializmu amerykańskiego w destabilizacji całej wspólnoty socjalistycznej.

Zmiana kryteriów odpowiedzialności i osamotnienie

Jaruzelski w zupełnie inny sposób bronił swych działań w końcówce „realnego socjalizmu” i po jego upadku. Wpłynęły zapewne na to między innymi odmienne warunki społeczno-polityczne. Realizowana reforma gospodarcza i osłabienie PZPR zniósł

¹ *Referat Biura Politycznego na VII Plenum KC PZPR wygłoszony 24 Lutego 1982 r.*, w: W. Jaruzelski, *Przemówienia 1981–1982*, Warszawa 1983, s. 266.

² *Przemówienie na III Krajowej Naradzie Aktywu Robotniczego ZSMP*, w: W. Jaruzelski, *Przemówienia 1984*, Warszawa 1985, s. 48.

³ *Przemówienie na zakończenie obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR wygłoszone 18 marca 1984 r.*, *ibidem*, s. 126.

⁴ *Przemówienie radiowe i telewizyjne wygłoszone 13 grudnia 1981 r.*, *ibidem*, s. 219.

⁵ *Przemówienie na posiedzeniu Sejmu PRL wygłoszone 25 stycznia 1982 r.*, *ibidem*, s. 231.

systemowe ograniczenia dla jawnego głoszenia zachwytu dla stosunków kapitalistycznych oficjalnie nazywanych rynkowymi. Powstałe po rozwiązaniu PZPR – Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie Sojusz Lewicy Demokratycznej – były już tylko cieniem swojej poprzedniczki, nie posiadały rozległych wpływów ani komórek w zakładach przemysłowych. Interesy klasy robotniczej nie były już nawet wzmiankowane, bo znaczna jej część poparła Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, a następnie została zmarginalizowana w wyniku neoliberalnych reform. W rezultacie Jaruzelski pozostał osamotniony, otoczony niewielką grupą dawnych swoich współpracowników oraz zdeorientowanych zwolenników socjalizmu, którzy w stanie wojennym widzieli dramatyczną próbę jego obrony, a nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistej jego roli w historii.

Istnieje kilka związanych ze sobą aspektów osamotnienia Jaruzelskiego. Po pierwsze, Jaruzelski należał do uprzywilejowanej warstwy zarządzającej wszystkimi dziedzinami życia społecznego, która była względnie wyizolowana społecznie i postrzegana jako wroga, wykorzystująca większość społeczeństwa, klasa społeczna. Po drugie, należał do partii, która straciła zaufanie większości klasy robotniczej, której deklarowała przez wiele wcześniejszych lat swą służbę. Po trzecie, Jaruzelski czuł się osamotniony w partii, którą kierował i nie pomagali mu w przełamywaniu tego stanu liczni generałowie obsadzeni na funkcjach partyjnych, którzy też nie czuli się w partii najlepiej. Po czwarte, ze względu na cechy swego charakteru miał trudności w nawiązywaniu kontaktów z poszczególnymi ludźmi i nie posiadał przyjaciół.

Osamotnienie Jaruzelskiego mogło mieć jeszcze inny charakter, niż się powszechnie sądzi, mógł on bowiem być zamieszany w rozwój protestów społecznych w 1980 roku. Wojskowe służby specjalne z pewnością nie pozostawały obojętne wobec tych wydarzeń, o czym świadczy między innymi wwiezienie wojskową motorówką Lecha Wałęsy na teren Stoczni Gdańskiej latem 1980 roku. Dziwnym trafem przy powszechnych oskarżeniach władz partyjno-państwowych o nadużycia, wojsko i Kościół przez cały ciąg wydarzeń pozostawały poza jakąkolwiek krytyką ze strony strajkujących, chociaż skala absurdów w armii zawsze była ogromna, a na przykład o pedofilii wówczas spotykanej wśród księży zaczęto mówić publicznie dopiero dwa dziesięciolecia później.

Jaruzelski „obrońcą socjalizmu”

W potocznym rozumieniu Jaruzelski uważany jest za komunistę i zdecydowanego obrońcę socjalizmu. Kluczową kwestią dla oceny jego postawy i działań pozostaje uzmysłowienie sobie tego, jak mógł on rozumieć pojęcie „socjalizm”. Zapewne jego ówczesne rozumienie socjalizmu ograniczało się do wskazania ogólnych prawidłowości jego budowy. Jako ogólne prawidłowości wymieniano: kierowniczą rolę partii marksistowsko-leninowskiej, dyktaturę proletariatu, nacjonalizację wielkich

i średnich zakładów przemysłowych i banków, uspołecznienie rolnictwa i rzemiosła, sojusz robotniczo-chłopski i internacjonalizm proletariacki. Nie zajmowano się szerzej kwestią realnego i formalnego uspołecznienia oraz wpływem stosunków towarowo-pieniężnych na stosunki własności i sprzecznościami w łonie gospodarki uspołecznionej. O zamieszaniu ideologicznym może świadczyć między innymi to, że prawo podziału dóbr „według pracy” powszechnie przedstawiano jako „prawo socjalistyczne”, podczas gdy klasycy marksizmu określali je jako „prawo burżuazyjne”. Kiedy dobrodziejstwa z budowy nowego ustroju okazały się niejednakowo odczuwane przez poszczególne grupy społeczne, wysunięto program budowy „rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”, który przechodził do porządku dziennego nad istniejącymi sprzecznościami ustrojowymi.

Nie jest znana żadna wypowiedź Jaruzelskiego przeciwko budowie „rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego” w Polsce. Koncepcja ta, odchodząc od klasowej analizy struktury społecznej, negując potrzebę dyktatury proletariatu, lansowała ideę państwa ogólnonarodowego (ogólnoludowego), a zatem przechodziła do porządku nad przywilejami warstwy zarządzającej i koniecznością ich każdorazowej społecznej akceptacji na poszczególnych etapach rozwoju społecznego. Jaruzelski podzielał zapewne dominujące wówczas eklektyczne poglądy w tej sprawie, że można budować rozwinięty socjalizm nawet wówczas, gdy w niektórych dziedzinach nie były zrealizowane zadania okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, o czym świadczą wydawnictwa książkowe Ministerstwa Obrony Narodowej z tego okresu. W przeprowadzonej nacjonalizacji wielkich i średnich zakładów przemysłowych nie widział jedynie formalnego charakteru uspołecznienia środków produkcji. Tymczasem w przeciwieństwie do formalnego, rzeczywiste uspołecznienie środków produkcji gwarantuje dalszy rozwój i nieodwracalność procesu budowy socjalizmu i komunizmu (a zatem niemożliwość prywatyzacji czy reprzywatyzacji). W tej sprawie Jaruzelski był wewnętrznie „sprzeczny”: z jednej strony uważał, że zwycięstwo socjalizmu oznaczało wykonanie „wyroku” na kapitalizmie i własności prywatnej, a z drugiej strony postulował dokonanie „reformy socjalizmu”, która miała polegać na radykalnej reformie gospodarczej podważającej rolę planu centralnego i zwiększającej siłę „układu prywatnego”, wprowadzała konkurencyjność na rynku, otwierała drogę do systemu władzy dla kadr z innych „układów politycznych”. Natomiast gdy znikły systemowe ograniczenia do głoszenia poglądów wychwalających rozwiązania zaczerpnięte z kapitalizmu, co jak na zadeklarowanego komunistę było dziwne, o komunizmie powiedział, że stanowi on „szlachetną, piękną ideę, która w warunkach historycznych, w jakich żyjemy, jest ideą utopijną”⁶.

Skoro Jaruzelski nie bronił nawet formalnie rozumianego socjalizmu, a domagał się jego „reform” w istocie na rzecz stosunków burżuazyjnych, a ponadto komunizm

⁶ W. Jaruzelski, w: *Koniec epoki. Wywiady Maksymiliana Berezowskiego*, Warszawa 1991, s. 10.

uważał za utopię, to powstają pytania: Jakie stosunki panowały w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku i jaka była ich ustrojowa istota? Jakich stosunków i jakiego ustroju w istocie bronił Jaruzelski?

Uspołecznienie własności (nacjonalizacja) w okresie „realnego socjalizmu” zarówno w Polsce, jak i w innych krajach deklarujących budowę socjalizmu miało jedynie charakter formalny, ponieważ nakładało się na odziedziczony po kapitalizmie społeczny podział pracy, a zatem zawierało potencjalną możliwość reprivatyzacji. Można było tego uniknąć w wyniku walki klas i aktywnej roli tak zwanego czynnika subiektywnego, zachowania jedności i hegemonii klasy robotniczej, pracy politycznej i agitacji. Ale partie „komunistyczne” w krajach „realnego socjalizmu” nie chciały i nie były już w stanie tego zrobić ze względu na daleko posunięty stopień wewnętrznego rozkładu po 1956 roku. Po upadku „realnego socjalizmu” atak na własność uspołecznioną (znacjonalizowaną) przypuściło również państwo, podważając znaczenie planu centralnego, który był między innymi wyrazem pewnego faktycznego uspołecznienia własności, a także wzywając do tworzenia „klasy średniej” i powszechnej prywatyzacji oraz paraliżując walkę wymiaru sprawiedliwości z przestępczością gospodarczą, aby dodatkowo wesprzeć procesy prywatyzacji własności i akumulacji pierwotnej kapitału.

Występowanie w „realnym socjalizmie” sprzeczności pomiędzy formalnym i realnym uspołecznieniem było nieuchronne, ale rozwijało się ono w sposób żywiołowy. Otworzyło to drogę do przekształcania własności społecznej najpierw w grupową własność załóg poszczególnych fabryk, a następnie poszczególnych osób prywatnych lub zagranicznych korporacji.

Formalny charakter uspołecznienia własności w wyniku nacjonalizacji w „realnym socjalizmie” sprawił, że powstały w ówczesnych warunkach ustrój miał więcej cech kapitalizmu państwowego niż „komunizmu”. O klęsce „realnego socjalizmu” nie przesądziło więc powstanie „Solidarności” czy imperialistyczny spisek i dywersja, błędy kierownictwa partii, czy jej I sekretarza, lecz sprzeczności w ramach własności społecznej, konflikty interesów, prywatyzowanie własności ogólnospołecznej przez poszczególne kolektywy pracownicze i osoby. „Formalna własność społeczna została zniszczona przez realne procesy prywatyzacyjne w jej własnych ramach”⁷. Wszyscy ci, którzy świadomie lub nieświadomie dążyli do prywatyzacji i reprivatyzacji gospodarki w ramach tak zwanej transformacji ustrojowej, mitologizowali swoje cele i podnosili niczym zasłonę dymną kwestie „wolności” politycznej i gospodarczej, „demokracji”, walki z „biurokracją” czy „sprawiedliwości” historycznej. W rezultacie powstała kuriozalna sytuacja – zaczął funkcjonować ruch antykomunistyczny bez swego głównego wroga – komunizmu, który nadal nie istniał realnie, lecz jedynie jako krążące widmo...

⁷ J. Kochan, *Socjalizm*, Warszawa 2013, s. 68.

Zdaniem Stanisława Kozyr-Kowalskiego (1936–2004) własność środków produkcji nie musi bowiem opierać się na bezpośrednim kontakcie właściciela z obiektem swej własności. Może ona być zapośredniczona poprzez własność pieniądza⁸. Doświadczenie „realnego socjalizmu” wskazało, że konieczne było takie ukształtowanie różnic płac i dochodów, aby nie mogły one ulegać swoistej akumulacji pierwotnej i przekształceniu w kapitał, gdyż był to jeden z czynników, który podważył efekty formalnoprawnej nacjonalizacji i przekreślił możliwość budowy socjalizmu (komunizmu). Ulgi podatkowe dla zamożnych warstw społeczeństwa wprowadzane przez rządy neoliberalne przyczyniają się do wzrostu długu publicznego i dalszej prywatyzacji gospodarki oraz koncentracji własności prywatnej.

Polska była specyficznym krajem, w którym proces nawet formalnie rozumianego socjalizmu był najmniej, w porównaniu z innymi państwami „bloku wschodniego”, zaawansowany, co dodatkowo zaostrzało wszystkie sprzeczności społeczne i nie przypadkiem Polska stała się najsłabszym ogniwem wspólnoty i pierwszym państwem, w którym otwarcie proklamowano kapitalistyczną transformację.

W Polsce, podobnie, jak i w innych państwach „realnego socjalizmu”, jeśli uwzględnimy realne procesy, panował w rzeczywistości ustrój bliższy kapitalizmowi państwowemu, w którym dominującą pozycję zajmowała uprzywilejowana warstwa zarządzająca wszystkimi dziedzinami życia społecznego, która w istocie stanowiła wroga większości społeczeństwa odrębną, wyzyskującą klasę społeczną. Uprzywilejowanie tej warstwy polegało nie tylko na wyższych płacach i łatwiejszym dostępie do funduszy spożycia zbiorowego, ale na zmonopolizowaniu procesu podejmowania decyzji i decydowaniu o kierunku realizowanej polityki i jej skutkach. Nie można warstwy tej utożsamiać z biurokracją, czyli ogółem pracowników biurowych (umysłowych), stanowi ona bowiem co najwyżej jej górną część, świadomą swej odrębności.

Stanu wojennego nie można zatem rozpatrywać jako działania mającego na celu obronę socjalizmu i komunizmu, bo budowa ich została praktycznie poniechana już w 1956 roku, a to oznaczało w praktyce rozwój i umacnianie stosunków burżuazyjnych. Budowa socjalizmu i komunizmu mogła zatem być dopiero zadaniem przyszłości, a nie przedmiotem obrony w 1981 roku. Przedmiotem obrony był więc raczej ówczesny kapitalizm państwowy, który niebezpiecznie szybko i żywiołowo zaczął przekształcać się w kapitalizm wolnokonkurencyjny z dominującymi interesami niejednorodnej jeszcze wówczas uprzywilejowanej warstwy zarządzającej. Warstwa ta w 1980 roku, przy ówczesnym stanie antykapitalistycznych nastrojów społecznych, nie mogła jeszcze otwarcie przekształcić się w zwartą klasę prywatnych właścicieli przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Do tego zadania intensywnie przy-

⁸ S. Kozyr-Kowalski, *Klasy i stany. Max Weber a współczesne teorie stratyfikacji społecznej*, Warszawa 1979, s. 88–89.

gotowywała się przez całe lata osiemdziesiąte, by dopiero w 1989 roku wystąpić wspólnym frontem z solidarnościowymi elitami stanowiącymi wcześniej formalnie antyustrojową opozycję – w rzeczywistości była opozycją nie wobec socjalizmu i komunizmu, ale wobec kapitalizmu państwowego. Jaruzelski, obiektywnie rzecz biorąc, patronował tym procesom, ale początkowa ich żywiołowość i szybkość wywołała przerażenie całej jego ekipy i zmusiła ją do wprowadzenia stanu wojennego.

Sam Jaruzelski przyznał:

Do roku 1988–1989 byłem przekonany, żyłem w tym przekonaniu, że w Polsce utrzyma się socjalizm, że będzie zmodernizowany, zmieniony, ulepszony, zdemokratyzowany, dostosowany do nowych czasów. Ja tego układu broniłem. I dopiero gdy zobaczyłem, że obronić się nie da, ustąpiłem. Dzisiaj można powiedzieć, że błądziłem. Ale nie zabłądziłem. Powiem więcej – nieskromnie – przyczyniłem się do zmiany ustroju⁹.

Jeśli więc w styczniu 1989 roku szantażował Komitet Centralny PZPR, przekonany był już o konieczności upadku „socjalizmu” (a właściwie kapitalizmu państwowego) w Polsce, świadomie więc torował drogę wolnokonkurencyjnemu kapitalizmowi.

Obrona decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego

Nie przypadkiem po odsunięciu od władzy Jaruzelski najwięcej uwagi poświęcił obronie decyzji z 13 grudnia 1981 roku o wprowadzeniu stanu wojennego, gdyż wywołał on nie tylko przerażenie prawicy społecznej, ale i największe zamieszanie w środowiskach tak zwanej lewicy społecznej, co nie omieszkiał wykorzystać w swoich celach. W oczach środowisk antykomunistycznych Jaruzelski z armią wysuwał się na czoło obrońców „socjalizmu”. Ale należy zarazem dostrzec, że wprowadzając stan wojenny, sparaliżował on jednocześnie możliwość walki o niego innymi metodami ideowo-politycznymi. Po latach od ogłoszenia stanu wojennego nie uzasadniał go już ani koniecznością obrony socjalizmu jak niepodległości, ani koniecznością obrony interesów klasy robotniczej, ani koniecznością realizacji zadań rewolucji czy budową komunizmu, lecz koniecznością ochrony porządku publicznego i racji stanu, koniecznością kontynuacji reform oraz przeciwstawienia się groźbie wojny domowej czy militarnej interwencji z zewnątrz.

Jeśli stan wojenny uchronił kraj od wojny domowej, to powstaje pytanie: Między kim a kim miała się ta wojna domowa toczyć? Czy między garstką świadomych marksistów, ale pozbawionych bazy społecznej, a resztą społeczeństwa popierającą NSZZ „Solidarność”? Raczej nie, gdyż nawet marksiści nie sformułowali wówczas

⁹ T. Torąńska, *Rozmowa z generałem Wojciechem Jaruzelskim*, w: *eadem*, *Byli*, Warszawa 2006, s. 34.

programu walki o socjalizm – ich wypowiedzi ograniczały się do krytyki ustępstw władz i obrony *status quo*, czyli faktycznie ówczesnego kapitalizmu państwowego. Ale stan wojenny był wprowadzony między innymi po to, aby sparaliżować możliwości ich działania.

Wojna domowa w ówczesnym stanie stosunków społecznych mogła się toczyć bardziej między władzą i uprzywilejowaną warstwą społeczną oraz jej klientelą stanowiącą jej rzeczywistą bazę a masami klasy robotniczej zrzeszonymi głównie w związkach zawodowych. W związku z tym dziś warto nieco inaczej spojrzeć na porozumienia gdańskie, z których treści oficjalnie nie wycofała się ani strona związkowa, ani rządowa. Porozumienia gdańskie gwarantowały klasie robotniczej między innymi: wolność zrzeszania się w związkach zawodowych oraz dostęp do środków masowego przekazu i wolność słowa, automatyczną indeksację płac stosownie do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza, przejście na emeryturę kobiet w wieku 50 lat (lub po 30 latach pracy) i mężczyzn w wieku 55 lat (lub po przepracowaniu 35 lat), poprawę funkcjonowania służby zdrowia i zagwarantowanie pełnej opieki medycznej, zwiększenie liczby miejsc dla dzieci w przedszkolach i żłobkach, urlop macierzyński płatny przez 3 lata, płacenie za strajki jak za urlopy. Warto pamiętać o nich w sytuacji, kiedy ugrupowania wywodzące się z pierwszej „Solidarności” wiek emerytalny podniosły przed kilku laty do 67 lat dla mężczyzn i kobiet oraz gdy sprywatyzowano zdecydowaną większość zakładów przemysłowych, spółdzielnie, PGR-y, część usług medycznych, a dostęp do środków masowego przekazu ograniczono poprzez ich prywatyzację i sprzedaż kapitałowi międzynarodowemu. Nie było wśród tych postulatów żadnego o prywatyzacji zakładów państwowych, a w Sali BHP w Stoczni Gdańskiej, w której podpisywano porozumienie, wisiało hasło: *Socjalizm – tak, wy-paczenia – nie!* Tylko takie wstrząsające wydarzenie, jak stan wojenny i zlikwidowanie tak zwanej pierwszej „Solidarności”, mogły przekreślić te żądania i pozwolić warstwie zarządzającej zachować jej przywileje i pozycję w społeczeństwie. W „drugiej Solidarności” znalazło się zaledwie 10% członków z „pierwszej Solidarności”. Związki zawodowe dodatkowo stopniały i utraciły w procesie kapitalistycznej transformacji znaczenie, jakie wywalczyły sobie wcześniej w strajkach lat 1980–1981.

We wspomnieniach Jaruzelskiego i jego współpracowników pojawiło się nawet stwierdzenie, że wprowadzenie stanu wojennego było trudną dla niego osobiście decyzją i że miał przygotowany pistolet, żeby popełnić samobójstwo w razie wkroczenia Rosjan do Polski. Z wpisu w pamiętniku Mieczysława F. Rakowskiego pod datą 11 listopada 1981 roku wynika, że również od niego oczekiwał tego samego¹⁰.

¹⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 97. Obawa przed interwencją ZSRR i poniesieniem odpowiedzialności pełniła w ekipie Jaruzelskiego rolę ideologicznego lepszca ekipy. Rakowski w swoich dziennikach politycznych, pod datą 16 lutego 1981 r., po wygłoszeniu exposé przez W. Jaruzelskiego, pisał: „Zapomniałem odnotować fragment rozmowy z Kanią w Sejmie 12 lutego. Powiedział: «Po tym rządzie, gdy padnie, to już rządzić

Jeśli wyznanie Jaruzelskiego o gotowości odebrania sobie życia było prawdziwe, to pozostaje pytanie: Dlaczego właściwie chciał popełnić samobójstwo? Czy dlatego, że bezskutecznie bronił socjalizmu (tak jak go rozumiał, a właściwie nie utrzymał *status quo* kapitalizmu państwowego przewrotnie tylko nazywanego wówczas socjalizmem), czy dlatego, że świadomie przyczynił się do rozmontowania fundamentów do jego budowy i bał się poniesienia za to konsekwencji? Można z dużym prawdopodobieństwem uzasadnić tezę, że ustrój, którego bronił Jaruzelski, nie był w rzeczywistości socjalizmem stanowiącym pierwszą fazę komunizmu, lecz co najwyżej kapitalizmem państwowym, w którym uprzywilejowana warstwa zarządzająca posługiwała się tylko socjalistyczną frazeologią i swoje grupowe interesy przedstawiała jako narodowe. Jeśli Jaruzelski rozważał możliwość samobójstwa w momencie wprowadzania stanu wojennego, to pokazuje to, że w tym momencie czuł się już człowiekiem podwójnie osamotnionym i przegranym, że stał się bezwolną ofiarą „historii” i politycznego uwikłania. Był osamotniony ze względu na swoje cechy charakteru i sposób bycia oraz osamotniony społecznie, gdyż faktycznie reprezentował interesy uprzywilejowanej warstwy zarządzającej władającej polską gospodarką – przeciwko przywilejom której w istocie skierowane były protesty w 1980 roku. Większość klasy robotniczej, której służbę deklarował przez dziesięciolecia, popierała już wówczas jego dotychczasowych, politycznych, formalnych wrogów. Jaruzelski mógł się czuć porzucony przez „niewdzięczną” klasę robotniczą niepomną jego wojennego i powojennego „poświęcenia”.

Przelamywanie izolacji – wkupywanie się w łaski nowych panów

Wprowadzając stan wojenny, polityczny obóz Jaruzelskiego poniósł moralno-polityczną klęskę i z pewnością poczuł się bardziej osamotniony, i z racji stosunków społecznych, których bronił, nie był w stanie jej przełamać. Ostatecznym wyrazem tej izolacji stała się klęska w wyborach w 1989 roku, pomimo umieszczenia na listach wyborczych wielu znanych z telewizji osób. Dopiero wówczas Jaruzelski zdecydował się oficjalnie zmienić ocenę wydarzeń, na które wcześniej wywierał istotny

będą prawosławni» (tak nazywał radzieckich). Jaruzelski do Werblana: «Najbardziej obawiam się tego przetransportowania do Moskwy w workach». Gdy w 1968 roku Rosjanie wywieźli Dubčeka i jego ekipę do Moskwy, to przed wyjazdem na lotnisko nałożyli im worki na głowy, by nie wiedzieli, dokąd jadą”. *Ibidem*, s. 336. Po przesłaniu listu KC KPZR do KC PZPR z 5 czerwca w komentarzu do niego pisał: „Nie jest przypadkiem, że list nadszedł na pięć dni przed XI Plenum. Widocznie na Kremlu uznano, że trzeba wesprzeć prawdziwych marksistów-leninistów. Krytyka Kani i Jaruzelskiego jest aż nadto widoczna. Zobaczymy, co się będzie działo na plenum. Natomiast mnie interesuje język, którym posługują się autorzy listu. To nie jest radziecki sposób wyrażania się. Nie wykluczam, że korzystano z bratniej pomocy polskich marksistów-leninistów”. *Ibidem*, s. 433. Pokazywał w ten sposób, że kryteria ideowo-klasowe były mniej ważne niż narodowo-nacjonalistyczne.

wpływ. Prawie trzymilionowa PZPR (z którą był związany przez dziesięciolecia) ulegała stopniowemu rozpadowi i w końcu przestała istnieć. Rozsypała się wspólnota socjalistycznych państw i ZSRR (na pomoc których wcześniej liczył), również w nich panowanie należało do uprzywilejowanych warstw zarządzających. Pracownicy administracji i kadry wojskowej szybko uznały nowych „panów”. Dlatego właśnie Jaruzelski, przerażony ogromem klęski, już w swej książce z 1992 roku przyłączył się do dominującej wówczas narracji ideowo-politycznej. Z dziwną jak na „komunistę” pewnością pisał:

Wiem, że nie ma odwrotu od drogi demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej [czytaj: kapitalizmu – przyp. E.K.]. Pragnę, ażeby obecne reformy zakończyły się powodzeniem. To, co się udaje – mnie cieszy. To, co idzie źle, martwi. Co więcej – jako człowiek, który przyczynił się do zmian systemowych – czuję się w jakimś sensie współodpowiedzialnym za ich kierunek, przebieg, a zwłaszcza społeczno-ekonomiczne i polityczne skutki. Dlatego też chciałem raczej szukać wspólnego mianownika, pomijając różne przykre skojarzenia¹¹.

Nie była to zmiana orientacji politycznej, gdyż w istocie było to jedynie uznanie tych procesów i tendencji, które występowały już w okresie PRL-u, czyli gwarantowanie interesów uprzywilejowanej warstwy zarządzającej (tzw. nomenklatury związanej wcześniej z PZPR i NSZZ „Solidarność”), która w ramach transformacji (czytaj: kapitalistycznej prywatyzacji) przejęła formalną kontrolę nad sprywatyzowanymi przedsiębiorstwami. Uprzywilejowana warstwa zmieniła swoją frazeologię, zanegowała istnienie klasy robotniczej, której wcześniej deklaratywnie służyła, a przybrała miano szanowanych specjalistów i biznesmenów. Jaruzelski stanął więc otwarcie po stronie tych procesów, które w okresie PRL-u rozwijały się nieoficjalnie i były przykrywane socjalistyczną frazeologią. Nie mógł już jednak stać na czele tych przemian – jego czas minął. Nowe stosunki społeczne wymagały nowych twarzy.

Po oficjalnej i formalnej utracie władzy Jaruzelski zaczął się domagać od nowych władz uznania jego wkładu w przygotowanie kapitalistycznej transformacji ustrojowej. Tymczasem nowe władze nie chciały się na to zgodzić, gdyż musiałyby się przyznać do oszustwa i manipulacji społeczeństwem na nieznaną z wcześniejszej historii skalę. Nie chciały uznać jego zasług w pokojowym i „płynnym” przebiegu transformacji. Nie sposób jednak nie zauważyć, że w żądaniach tych było sporo racji. Ale postsolidarnościowe elity miały i nadal mają kompleks z powodu tak pokojowego i oszukańczego przejścia władzy w grze obustronnie prowadzonej znaczącymi kartami. Brakuje im tej satysfakcji, że pokonali i „rozgromili” „komunę”, gdyż musieli

¹¹ W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. V.

skorzystać z jej pomocy¹². W związku z tym zakłamują historię, na przykład w obchodach 25-lecia transformacji narracja była prowadzona w taki sposób, jakby elity wywodzące się z „pierwszej Solidarności” same z sobą się umówiły przy Okrągłym Stole i same siebie przechytrzyły. Nie przypadkiem w oficjalnych publikacjach przemilczany był i jest nadal problem konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, które jeszcze przed strajkami w 1980 roku stanowiło płaszczyznę porozumienia pracy PZPR i antysystemowej opozycji.

Przyznanie Jaruzelskiemu roli twórcy fundamentów kapitalizmu, nazywanego teraz gospodarką rynkową, oznaczałoby, że jego działalność w okresie PRL-u mogłaby być uznana za przykład wallenrodyzmu i otwartej zdrady ideałów socjalizmu. Ponieważ nowe władze nie miały zamiaru tego robić, Jaruzelskiemu w książce z 1992 roku pozostała tylko autoreklama i odgrywanie przed czytelnikiem roli przebiegłego promotora kapitalistycznej transformacji na wielu płaszczyznach. Wołał wystąpić w roli cynika i Konrada Wallenroda opozycji, aby w zupełnie nowy sposób pisać o stanie wojennym:

Trzeba było przejść przez ten „czyściec”. To pozwoliło władzy i opozycji, partii i „Solidarności” – lepiej uświadomić sobie, że drogi do normalności, do demokracji nie można przebyć „na skróty”. Ekstremalne skrzydła nie mogą mieć decydującego głosu. I rzeczywiście, skrzydła te zostały później utracone lub zneutralizowane. Mogliśmy więc dojść, a ściślej mówiąc, dojrzeć do „okrągłego stołu”. Choć brzmi to paradoksalnie, a dla wielu może nawet drażniąco – stan wojenny oczyścił drogę do dialogu, do porozumienia. W pewnym sensie zamroził bowiem układ społeczno-polityczny ukształtowany na przełomie lat 1980–1981. Przeniósł go w inny czas historyczny i wymiar geopolityczny. Do warunków, w których idea porozumienia narodowego stała się jedyną drogą rozwiązywania polskich spraw. Przecież „okrągły stół” był w istocie powtórzeniem koncepcji Rady Porozumienia Narodowego, którą wysunąłem jesienią 1981 roku. Nawet Magdalenka była pewnym odwzorowaniem tzw. grupy inicjującej, która miała zaproponować strukturę i zadania Rady¹³.

Odpowiadając Maksymilianowi Berezowskiemu w 1991 roku na pytanie, czy stan wojenny przyspieszył zmiany ustrojowe w Polsce, które przez schematycznie

¹² Kiszczak przed sądem „[o]świadczył, że w 1989 r. nikt niczego nie wywalczył. – To my dopuściliśmy Solidarność do władzy – stwierdził. Mówił też o kompleksach tych, którzy nie szturmowali gmachu PZPR, lecz władzę dostali z rąk m.in. szefa MSW. – Rozumiem ich niesmak, ale nie można kłamać – dodał, nawiązując do – jak powiedział – powszechnej opinii, że Solidarność wszystko sama wywalczyła”. *Kiszczak: Solidarność niczego nie wywalczyła*, „Newsweek Polska” z 28 kwietnia 2009 r., <http://polska.newsweek.pl/kiszczak--solidarnosc-niczego-nie-wywalczylo,38955,1,1.html> (16.06.2016).

¹³ W. Jaruzelski, *Stan wojenny...*, s. 411–412.

myślących członków antysocjalistycznej opozycji mogą zostać uznane za paradoksalne i absurdalne, Jaruzelski, nieco matacząc, odpowiedział:

Myślę, że w tak bezpośredni sposób odpowiedzieć na to nie można. Raczej można odpowiedzieć, że trudno sobie wyobrazić, abyśmy bez stanu wojennego mogli dojść, nazwijmy to, w pokojowy, ewolucyjny sposób do tych przemian, które nastąpiły. Bo wręcz trudno sobie wyobrazić, jaka sytuacja, jakie fakty, jakie wydarzenia mogłyby zaistnieć, gdyby stan wojenny nie był wprowadzony. Ale to oczywiście ogromny temat, ogromny problem, który zamierzam sam opisać¹⁴.

Było to zaproponowanie innej i całkowicie przeciwstawnej optyki patrzenia na stan wojenny, czego ci, którzy brali udział we wprowadzeniu stanu wojennego, zapewne się nie spodziewali i nie brali pod uwagę.

Suwerenność czy niesuwerenność decyzji?

W rozważaniach o odpowiedzialności Jaruzelskiego za wprowadzenie stanu wojennego pojawia się problem suwerenności czy niesuwerenności władz polskich w tej decyzji. Skrajni antykomuniści mówią, że był „rosyjskim generałem w polskim mundurze”, wtedy władze polskie okazują się władzami okupacyjnymi, kolonialnymi i spór o suwerenność decyzji jest bezprzedmiotowy. Inni, mniej radykalni antykomuniści i ci, którzy próbują chociaż w jakiejś mierze zrozumieć i wytłumaczyć Jaruzelskiego mówią, że władze polskie posiadały bardzo ograniczoną, zwłaszcza przez ZSRR, suwerenność narodową. To drugie stanowisko również czyni w ostateczności z Jaruzelskiego jedynie bezwolne narzędzie obcych interesów. Natomiast Franciszek Ryszka, przywołując znane stwierdzenie Carla Schmitta, że suwerenem jest ten, kto rozstrzyga o stanie wyjątkowym, wskazuje wroga i opisuje „anarchię i chaos”, nie uznaje żadnej władzy nad sobą, wznosi się ponad inne organy państwowe, dochodzi do nieco innych wniosków¹⁵.

¹⁴ W. Jaruzelski, w: *Koniec epoki...*, s. 15.

¹⁵ Franciszek Ryszka pisał: „Nie będzie dla naszego rozumowania ważne, czy wprowadzenie dyktatury wojskowej, czy zachowanie dyktatury partyjnej stanowiło cel i rezultat owej decyzji. Schmitt przewidział zresztą (w *Die Diktatur*) dwa typy dyktatury, niezależnie od aktu powołującego ją do życia i niezależnie od cech osobistych podmiotu, który się na dyktatora kreuje. Ważne jest tylko, iż dyktatura nie jest koniecznie tożsama z tyranią czy despotią, aczkolwiek dyktator może rządzić w sposób tyrański lub okazać się okrutnym despotą. Dyktatura powstaje w wyraźnie określonym porządku prawnym i dlatego różni się od tyranii, iż właśnie nie jest wyrazem zupełnej samowoli, która realizuje się jakby w całkowitej próżni, ale określa się względem tego porządku. Dyktatura może przybrać postać «komisaryczną» – uczy Schmitt – jeśli dyktator świadomie zawiesza chwiejny i trawiony kryzysem porządek prawny, aby przy pomocy środków pozaprawnych (Maßnahmen) ów porządek przywrócić. Może być jednak dyktaturą

Historia, co prawda, orzeka później, czy zachodziła konieczność publiczna wprowadzenia stanu wyjątkowego, a wprowadzający stan wyjątkowy może nawet uzyskać po pewnym czasie legitymację swoich działań, ale „[n]ajważniejsze, iżby był w stanie podjąć i zrealizować decyzję”¹⁶. A ten warunek ekipa Jaruzelskiego spełniła, a na dodatek, jej zdaniem, uchroniła Polskę od interwencji radzieckiej. Przeciwnicy decyzji Jaruzelskiego zawzięcie kwestionują istnienie groźby interwencji i powołują się na dokumenty publikowane w Moskwie. Tymczasem zdaniem Ryszki tego, czy Rosja (ZSRR) chciała interweniować w Polsce, nie można być absolutnie pewnym, gdyż dysponujemy tylko materiałami, które Rosja chce obecnie ujawnić i zapewne manipuluje informacjami na ten temat, aby destabilizować sytuację w Polsce. W sukurs Jaruzelskiemu przyszły wyniki badań opinii publicznej po wprowadzeniu stanu wojennego, w których większość polskich respondentów poparła poczynania ekipy Jaruzelskiego ze zrozumieniem.

Zdaniem Ryszki z obecnego stanu wiedzy wynika, że do interwencji przy użyciu siły w sprawie polskie ZSRR nie był przygotowany¹⁷. Rozważając spekulatywny wariant rozwoju sytuacji, pisał, że gdyby ZSRR do tego dążył, zależałoby mu na destabilizacji polskiej gospodarki, rozszerzeniu i intensyfikacji „anarchii i chaosu”, aż do wojny domowej. Oznaką pełnej suwerenności Rosji (ZSRR) w sprawie polskiej byłoby dokonanie interwencji i powierzenie władzy tak zwanemu partyjnemu betonowi, który stałby się narzędziem terroru na wielką skalę. Interwencja oznaczałaby jednak eskalację konfliktu i zawieszenie prawa w znacznie większej skali niż przy decyzji władz polskich.

Dobroczyńca i obrońca kapitalistycznej transformacji

Kilka lat później, w książce pod tytułem *Polska pod rządami PZPR*, wydanej w 2000 roku, Jaruzelski potwierdzał dokonaną wcześniej odslonę istoty swojej polityki „reform” w ostatnich latach PRL-u, co równie dobrze mogło być uznane za ujawnie-

«suwerenną», kiedy dyktator nie zamierza powrócić do stanu wyjściowego, lecz wprowadza zupełnie nowy ustrój”. F. Ryszka, *Stan wojenny 1981. Decyzja*, w: *idem, Historia – polityka – państwo. Wybór studiów*, t. II, Toruń 2002, s. 266–267. Pierwodruk: „Dziś. Przegląd Społeczny” 1995, nr 3.

¹⁶ F. Ryszka, *Stan wojenny 1981...*, s. 274.

¹⁷ Rudolf G. Pichoja miał dostęp do protokołów Biura Politycznego KC KPZR. Po tym, jak ZSRR „ugrzązł” w Afganistanie i musiał ponosić ogromne koszty tej wojny, nie myślał o nowej inwazji. W związku z tym pisał: „W żadnym z protokołów Biura Politycznego nie znalazła się bezpośrednia wzmianka o przygotowaniach do ewentualnego wkroczenia wojsk radzieckich do Polski. Mówiono wiele o wywieraniu nacisku na polskie władze, o zdecydowanych żądaniach wprowadzenia stanu wojennego, ale kwestia przygotowań do inwazji nie została poruszona w żadnym dokumencie”. R.G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim 1945–1991*, tłum. M.Głuszkowski, P. Zemszał, Warszawa 2011, s. 407.

nie jej ukrytych wcześniej intencji. Polityka rządu Rakowskiego (1988–1989) miała dowodzić, „iż głębokie reformy mają swoją nie tylko «solidarnościową» historię. Co więcej, tworzyły one elementy konstrukcyjne późniejszej transformacji ustrojowej”¹⁸. Natomiast w swojej książce pod tytułem *Pod prąd. Refleksje porocznicowe*, wydanej w 2005 roku, Jaruzelski dodawał, że „[c]el generalny, do którego zmierzała «Solidarność», był słuszny, nawet wzniosły”¹⁹. Jego dramat polegał więc na tym, że „pierwsza Solidarność” zastosowała nieodpowiednie środki – „droga do tego celu obarczona była konsekwencjami rujnowania gospodarki, udręką codziennego bytu społeczeństwa, anarchizacją życia kraju, «wywoływaniem z lasu» zewnętrznego zagrożenia. Wszystko to sumowało się w stan zbliżającej się nieubłaganej – tragicznej, zwłaszcza w warunkach zimy – katastrofy”²⁰. Ponieważ w swojej polityce zapewnił ciągłość interesów uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, mógł bronić decyzji z 13 grudnia i akceptować jednocześnie kapitalistyczną transformację ustrojową po 1989 roku. Być może nie zdając sobie sprawy z istoty podziałów społeczeństwa polskiego lub dokonując ich świadomej mistyfikacji, pisał, że broni ona

szansy zrozumienia i porozumienia Polaków, mimo dzielących ich wówczas i obecnie różnic. Bronię drogi, która choć wyboista i kręta, doprowadziła ostatecznie do Okrągłego Stołu, do systemowej transformacji, uznawanej przez cały cywilizowany, demokratyczny świat za impuls, awangardę i wzorzec przemian w całym regionie²¹.

W jego ocenie stan wojenny pozwolił zatem na uniknięcie negatywnych dla społeczeństwa skutków nieodpowiedzialnych działań „pierwszej Solidarności” – stanowił więc przysłowiowe „mniejsze zło” w drodze do kapitalistycznej transformacji, chociaż nie udało się uniknąć pewnych negatywnych, ale ograniczonych w swym zasięgu skutków. Teoria „mniejszego zła” była osią argumentacji Jaruzelskiego przy unikaniu odpowiedzialności wobec przedstawicieli zwycięskiego kapitału krajowego i międzynarodowego²². Za zasługę swojej ekipy uważał to, że po Okrągłym Stole i czerwonych wyborach parlamentarnych władza została „oddana w sposób godny”²³.

¹⁸ W. Jaruzelski, *Obrachunki z przeszłością*, w: *Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000, s. 490–491.

¹⁹ W. Jaruzelski, *Pod prąd. Refleksje porocznicowe*, Warszawa 2005, s. 6.

²⁰ *Ibidem*, s. 2.

²¹ *Ibidem*, s. 7–8.

²² W. Jaruzelskiego teoria „mniejszego zła” miała szersze rozwinięcia. Jego zdaniem była ona mniejszym złem dla Polski, NSZZ Solidarność, ZSRR, Europy Zachodniej i USA. Zob. szerzej. W. Jaruzelski, *Stan wojenny...*, s. 409–410.

²³ W. Jaruzelski, *Pod prąd...*, s. 8.

Bał się ZSRR czy oczekiwał jego pomocy?

Jest bardzo charakterystyczne, że Jaruzelski po utracie władzy w uzasadnianiu swoich działań związanych ze stanem wojennym powoływał się szeroko na stanowisko różnych zachodnich polityków, działaczy „Solidarności” czy Kościoła katolickiego. Nie odwoływał się natomiast nigdzie do teoretycznych poglądów Marksa, Engelsa czy Lenina. Jeśli powoływał się na wypowiedzi przywódców partii z krajów „realnego socjalizmu”, to tylko te, które wskazywały na istnienie dla Polski zewnętrznego zagrożenia z ich strony (zwłaszcza ZSRR) i ich ingerencje w sprawy wewnętrzne Polski. Nie dziękował im już, jak czynił to wcześniej, za pomoc i poparcie, a zaczął obciążać winą za konieczność wprowadzenia stanu wojennego. Jest znamienne, że Jaruzelski w swym przemówieniu z 13 grudnia 1981 roku ani nikt z jego najbliższych współpracowników jeszcze wiele miesięcy później ani jednym słowem nie zająknął się o zagrożeniu ze strony ZSRR.

Poza tym powstaje pytanie: Czy ewentualna interwencja ZSRR i innych państw „realnego socjalizmu” mogła zmienić istotę stosunków społecznych w Polsce? Otóż nie – ewentualna interwencja w Polsce, wobec panowania w tych krajach podobnej, uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, mogła co najwyżej ustabilizować sytuację polityczną, ale nie mogła zmienić kierunku rozwoju ku socjalizmowi i komunizmowi. Interwencje zbrojne na Węgrzech i w Czechosłowacji nie zapobiegły ich pokojowej (aksamitnej) kapitalistycznej transformacji.

W rzeczywistości stosunek Rosjan do wydarzeń w Polsce był więc bardziej skomplikowany i daleki od jednoznaczności, co może podważać wiarygodność oświadczeń Jaruzelskiego, zwłaszcza jeśli dokona się ideologicznej oceny jego polityki. Świadczy o tym publikacja Rudolfa Germanowicza Pichoja²⁴. Pisał on w formie pewnego przypuszczenia między innymi, że „[n]ajwyraźniej objęcie władzy przez Jaruzelskiego stanowiło dla kierownictwa ZSRR ostateczną przesłankę do rezygnacji z użycia wojsk radzieckich w Polsce”²⁵. Pokazuje to, że Rosjanie mieli Jaruzelskiego za „silnego”, dostatecznie wpływowego i „swojego” człowieka. Pichoja, przerzucając całą odpowiedzialność za wprowadzenie stanu wojennego na Jaruzelskiego i jego ekipę, pisał nawet, że ZSRR odsunięto „od przygotowań do «operacji X», co więcej – strony radzieckiej nie informowano o planowanym wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce”²⁶.

Dnia 10 grudnia, na mniej niż trzy dni przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego, Biuro Polityczne KC KPZR nie miało dokładnych danych nie tylko

²⁴ R.G. Pichoja, *Historia władzy...*

²⁵ *Ibidem*, s. 408.

²⁶ *Ibidem*, s. 410.

na temat terminu realizacji „operacji X”, ale również o tym, czy stan wojenny w ogóle zostanie wprowadzony²⁷.

Rosjanie szczególnie naciskali na wprowadzenie stanu wojennego, gdy na czele KPZR stał Leonid Breżniew (1907–1982). Na zachodnich terenach ZSRR zostały rozmieszczone liczne gotowe do podjęcia działań bojowych oddziały wojsk radzieckich, przeprowadzano demonstracyjne ich przesunięcia i manewry, informowano władze polskie o sporządzeniu planów inwazji na Polskę, dyplomaci przekazywali kolejne upomnienia. Podczas tajnego spotkania Kania i Jaruzelskiego, w Brześciu 9 kwietnia 1981 roku, z Jurijem Andropowem i Dmitrijem Ustinowem, trwającego od 9.00 wieczorem do 3.00 nad ranem, Jaruzelski i Kania uznali za niemożliwe wprowadzenie wojsk radzieckich i stanu wojennego. Odmówili też zatwierdzenia dokumentu o wprowadzeniu stanu wojennego przygotowanego i przywiezionego przez Rosjan. Zapowiedzieli, że zaprowadzą porządek własnymi siłami. Rosjanie uważali, że „Solidarność” przekształciła się w zorganizowaną siłę polityczną zdolną faktycznie przejąć władzę w kraju. Jeśli na razie się na to nie decydowała, to przede wszystkim z obawy przed wprowadzeniem do Polski wojsk radzieckich i w nadziei na pokojowe osiągnięcie swych celów²⁸. Trzeba przyznać, że tę obawę solidarnościowych elit Rosjanie umiejętnie podsycali i wykorzystywali.

Jaruzelski przy uzasadnianiu wprowadzenia stanu wojennego często powoływał się na koncentracje i ruchy wojsk radzieckich przy granicy z Polską. Ruchy te mogły mieć dwojaki charakter: z jednej strony Rosjanie, którzy nie zdecydowali się na militarną interwencję, mogli dawać swoiste alibi działaniom Jaruzelskiego, wszak najwięcej zyskiwali wówczas, gdy w Polsce zaprowadzano „porządek” bez wkroczenia ich dodatkowych wojsk. A z drugiej strony dawali Zachodowi do zrozumienia, że nie pozwolą jawnie wesprzeć NSZZ „Solidarność” i że zapewniają Jaruzelskiemu międzynarodowe warunki do rozstrzygnięcia spraw „własnymi siłami”. Bez pełnego otwarcia archiwów rosyjskich hipotez tych nie można zweryfikować ani wykluczyć.

Z lektury książki Pichoji wynika, że Rosjanie nie byli do końca szczerzy wobec ekipy Jaruzelskiego, gdyż jeszcze za życia Breżniewa rozważali nawet możliwość objęcia władzy przez NSZZ „Solidarność” i alternatywa ta, co dla ludzi myślących w kategoriach czarno-białych jest trudne do zrozumienia, nie wywoływała u Rosjan przerażenia. Być może Rosjanie, ujawniając te protokoły z Biura Politycznego, też dokonywali reinterpretacji polityki ZSRR z lat osiemdziesiątych XX wieku w związku z rozpadem socjalistycznej wspólnoty państw i poczuciem, pomimo zmiany ustrojowej, osamotnienia na arenie międzynarodowej. Na posiedzeniu Biura Politycznego Andropow miał, zdaniem Pichoji, jeszcze za panowania Breżniewa, powiedzieć:

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 406.

Jeśli towarzysz Kulikow rzeczywiście wspominał o wprowadzeniu wojsk, to moim zdaniem postąpił niewłaściwie. Nie możemy ryzykować. Nie zamierzamy wprowadzać wojsk do Polski. [...] Nie wiem, jak potoczą się sprawy w Polsce, ale nawet jeśli „Solidarność” dojdzie do władzy, to będzie to tylko jedna strona medalu. A jeśli przeciwko Związkowi Radzieckiemu zwrócą się państwa kapitalistyczne, a one mają odpowiednie ustalenia w sprawie różnorodnych sankcji gospodarczych i politycznych, to znajdziemy się w bardzo trudnej sytuacji. Powinniśmy troszczyć się o nasz kraj, o umocnienie Związku Radzieckiego. Taka jest nasza główna linia²⁹.

Możliwość objęcia władzy przez NSZZ „Solidarność” nie przerażała kierownictwa KPZR prawdopodobnie dlatego, że:

1. Rosjanie nie zamierzali interweniować po dość szerokiej akcji dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych na początku grudnia 1980 roku. Wówczas po wyolbrzymionych danych wywiadu USA o gotowości Rosjan do interwencji militarnej w Polsce, Stany Zjednoczone włączyły swoich sojuszników z NATO i papieża do nacisków przeciwko ewentualnej interwencji oraz zagroziły ZSRR szerokimi sankcjami.
2. Niewykluczone, że Rosjanie sami spowodowali przecieki o swojej gotowości do interwencji i podjęli pewne niejednoznaczne działania w nadziei, że Stany Zjednoczone przekażą te informacje do Polski i w ten sposób powstrzymają „radykałów” z „Solidarności”³⁰.
3. Być może ekipa Kani-Jaruzelskiego przekonała Rosjan, że NSZZ „Solidarność” był szeroko penetrowany przez współpracowników PRL-owskich służb specjalnych. Po roku 1989 o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa został oskarżony między innymi: Lech Wałęsa, który stał na czele strajku w Gdańsku, a następnie całego NSZZ „Solidarność”, Marian Jurczyk, który przewodził strajkującym w Szczecinie, Jarosław Sienkiewicz i Waław Martyniuk, którzy stali na czele strajkujących w Jastrzębiu, itd., itd. W NSZZ „Solidarność” były setki tysięcy członków PZPR. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie była nigdy badana kwestia, na ile aktywiści NSZZ „Solidarność”, kontrolowani przez SB i inne służby specjalne PRL-u, wpłynęli na radykalizację antykomunistycznych haseł przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Również generał Witalij Pawłow przypomina, że władze radzieckie nie tylko nie uciekały się do szantażu, ale kilkakrotnie deklarowały ze względu na osamotnienie na arenie międzynarodowej na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, że Związek Radziecki „nie ma zamiaru i nie będzie ingerować w wewnętrzne sprawy Polski i polskie władze powinny samodzielnie rozwiązywać swoje problemy”; że „Polska

²⁹ *Ibidem*, s. 411.

³⁰ D.J. MacEachin, *Amerykański wywiad i konfrontacja w Polsce 1980–1981*, Poznań 2011, s. 100.

może liczyć na finansową i polityczną pomoc ZSRR w trudnym dla niej okresie, ale radzieckie wojska nie będą uczestniczyły w rozwiązywaniu wewnętrznych polskich problemów³¹. Przekonanie Jaruzelskiego, że ZSRR popierał w Polsce osoby krytyczne wobec niego, nie ma swego uzasadnienia – ZSRR i radzieccy przedstawiciele „nie popierali i nie będą popierali nikogo z opozycyjnie nastawionych do Kani i Jaruzelskiego polityków”³². Jeśli przywódcy ZSRR czynili jakieś sugestie idące w tym kierunku, to być może dlatego, że chcieli mieć swoją kontrolę nad środowiskami krytycznymi wobec Jaruzelskiego albo chcieli pogłębić samoizolację Jaruzelskiego, aby łatwiej nim sterować. Wszak wiadomo, że Jaruzelski właściwie nie miał przyjaciół w życiu osobistym. Z wieloma osobami, które znał od wielu lat, nie był na „ty”. Do jednego ze swoich najbliższych współpracowników – gen. Czesława Kiszczaka – zwracał się *per* „ty”, a ten nie był w stanie przełamać dzielącej ich niewidzialnej bariery i zwracał się do niego „towarzyszu generale” lub „obywatelu generale”. Kiszczak nigdy nie był u Jaruzelskiego w domu na żadnej imprezie rodzinnej. Jaruzelski nie przyjaźnił się z nikim w kierownictwie PZPR³³. Nie korzystał w KC, w przeciwieństwie do innych sekretarzy KC, ze wspólnej stołówki, lecz posiłki zawsze przynoszono mu do gabinetu. Gdyby Rosjanie rzeczywiście poparli wewnątrzpartyjną opozycję przeciwko Jaruzelskiemu – zdestabilizowaliby bardzo poważnie sytuację, a tego za wszelką cenę starali się uniknąć.

Po ujawnieniu *Zeszytu roboczego generała Anoszkina*³⁴ Marek Kramer (amerykański historyk) pisał między innymi, że

znaczna część dokumentów ujawnionych w ostatnim okresie zawiera przesłanki, które podważają prawdomówność Jaruzelskiego w poruszanych tu kwestiach, a zwłaszcza w odniesieniu do postawy, jaką przyjął w grudniu 1981 r., w czasie przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Zarówno bezpośrednie relacje, jak i niedawno ujawnione dokumenty wskazują, iż w grudniu 1981 r. (a prawdopodobnie i wcześniej) Jaruzelski był zdecydowanie niechętnie nastawiony do projektu wprowadzenia stanu wojennego bez zewnętrznej (czytaj: sowieckiej) pomocy militarnej – a przynajmniej poważnych gwarancji, że wojska sowieckie wkroczą do Polski, jeśli operacja ta nie powiedzie się. Z dokumentów wynika, że władze sowieckie nie zamierzały wspierać Jaruzelskiego bezpośrednią pomocą militarną, twierdząc, że sowiecka interwencja na terenie ziem polskich „nie wydaje się możliwa”, zatem musi on wprowadzić stan wojenny własnymi siłami.

³¹ W. Pawłow, *Byłem rezydentem KGB w Polsce*, tłum. M. Raczyńska, Warszawa 1994, s. 63.

³² *Ibidem*, s. 71.

³³ J. Diatłowski, *Czesław Kiszczak – czy jestem człowiekiem honoru?* Maszynopis książki przygotowanej do druku.

³⁴ Generał porucznik Wiktor Anoszkina był adiutantem marszałka ZSRR Wiktora Kulikowa, Naczelnego Dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego.

Porażka Jaruzelskiego, poniesiona w staraniach o uzyskanie sowieckiej pomocy, sprawiła – jak ujawniają to nowe świadectwa – że był niemal gotów odłożyć całą operację w nadziei, że później uda mu się uzyskać konkretne zewnętrzne gwarancje militarne³⁵.

W tym, co Jaruzelski mówi, jest zatem logiczna sprzeczność pomiędzy zagrożeniem ze strony ZSRR i szukaniem pomocy w przypadku fiaska całej akcji związanej ze stanem wojennym. Nie można wykluczyć, że skoro Jaruzelski zabiegał o możliwość obcej interwencji, to mógł również zabiegać o przeprowadzenie przez ZSRR manewrów wojskowych na terenie Białorusi, aby wyrzucić nacisk na NSZZ „Solidarność”. Skutki tego nacisku mogły być wielokierunkowe i nie zakładać jedynie chęci „straszenia”, ale również spowodowanie radykalizacji NSZZ „Solidarność”.

Po dojściu do władzy w 1985 roku Gorbaczowa, ekipa Jaruzelskiego zdała sobie sprawę z tego, że w ZSRR władzę przejęły siły o tych samych celach programowych, co ona. Musiała jednak w swoich działaniach brać pod uwagę sytuację w ZSRR – nie mogła poprzez jakieś niedostatecznie przemyślane działania przyczynić się do osłabienia pozycji Gorbaczowa. W końcówce PRL-u kierownictwo KPZR liczyło się z możliwością udziału antysocjalistycznej opozycji w sprawowaniu władzy w Polsce (podobnie jak przed wprowadzeniem stanu wojennego) i dawało to do zrozumienia ekipie Jaruzelskiego. Pierwsze symptomy tego stanowiska odnotowano już w 1987 roku. Natomiast zdaniem Antoniego Dudka, mając na uwadze przede wszystkim stosunki ZSRR z USA, „na przełomie 1988 i 1989 r. na Kremlu akceptowano już nie tylko rozpoczęcie przez władze PRL dialogu z opozycją, ale zamierzano wręcz rozmawiać bezpośrednio z jej przedstawicielami na temat ładu politycznego w Polsce”³⁶.

Uzasadniając swoje działania, Jaruzelski sytuował się w obozie zwolenników głębokich reform „realnego socjalizmu”. Pisał w związku z tym, że „system istniejący do 1989 roku miał wrodzone, organiczne wady i realizacyjne schorzenia. Jego reformowanie było nie dość konsekwentne i głębokie, dlatego też mogło udać się tylko częściowo, okazało się więc niewystarczające”³⁷.

³⁵ M. Kramer, *Jaruzelski – Związek Radziecki – wprowadzenie stanu wojennego*, w: „Zeszyt roboty” generała Anoszkina 9–16 grudnia 1981 r., Warszawa 1998, s. 8.

³⁶ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014, s. 209. M.F. Rakowski w swoich *Dziennikach politycznych* pod datą 9 września 1988 r. odnotował: „Moskwa daje nam do zrozumienia, że powinniśmy rozmawiać z Wałęsą. [...] Trzeba też odnotować, że Szyszkin (zastępca kierownika Wydziału Propagandy KC KPZR) udzielił wywiadu «Le Monde», w którym powiedział, że on osobiście nie widzi przeszkód, żeby «Solidarność» powróciła na scenę. [...] Ciekawe, jaką grę prowadzą Rosjanie? Niewykluczone, że doszli do wniosku, iż nie uda nam się utrzymać porządku bez reaktywowania «Solidarności»”. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005, s. 231–232.

³⁷ W. Jaruzelski, *Pod prąd...*, s. 10.

Domnimane „przyzwolenie” Zachodu

Po utracie władzy Jaruzelski wyrażał pogląd, że Polska była państwem „osiowym”, stanowiącym dla ZSRR klucz do kontroli Europy Środkowo-Wschodniej, miejscem starcia się interesów Stanów Zjednoczonych i ZSRR. Dlatego jego zdaniem właściwie wszystkie państwa przyjęły wprowadzenie stanu wojennego ze zrozumieniem. Nawet USA nie ostrzegły „Solidarności” o planach wprowadzenia stanu wojennego, chociaż znały je z „pierwszej ręki” od oficera sztabu generalnego pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, który tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego uciekł z rodziną na Zachód³⁸. Według Jaruzelskiego ekipa jego miała więc prawo domniemywać, że Zachód zaakceptuje wprowadzenie stanu wojennego, na podstawie jego milczenia lub cichego przyzwolenia. Ponadto państwa NATO tolerowały zamachy stanów i wprowadzane wcześniej stany nadzwyczajne w innych krajach. Jaruzelski poczuwał się do tożsamości z innymi państwami o odmiennym ustroju. Nie rozumiał, że nie był chciany przez tych, na których się powoływał. Jaruzelski, jak na człowieka odczuwającego skrajne osamotnienie przystało, szukał zrozumienia u dotychczasowych wrogów swoich i innych państw.

Liczyliśmy się z tym – pisał Jaruzelski – że Zachód zareaguje negatywnie, ale przede wszystkim werbalnie, nawet z pewną dozą zrozumienia. W licznych rozmowach przeprowadzonych w 1981 roku z wieloma politykami brzmiał jeden głos – powinniście rozwiązać własne problemy sami, we własnym zakresie, bez ingerencji i interwencji z zewnątrz. Nie było ani słowa przestrogi przed użyciem siły. Pamiętaliśmy też, jaki był stosunek do stanów nadzwyczajnych, do przewrotów i zamachów stanu w państwach NATO: w Turcji dwukrotnie – 1960 i niedawny (dokładnie trzy miesiące przed naszym stanem wojennym) – 12 września 1981 rok – oraz Grecja – 1967. Ponadto Chile – 1973. Wszędzie tam było obalenie legalnej władzy, a w dwóch wypadkach nawet zabójstwo prezydenta (Mendes – Turcja, 1960; Allende – Chile, 1973). Były setki, a nawet tysiące zabitych, rannych, torturowanych. Mimo to torpedowano wnioski o zastosowanie sankcji wobec „królestwa” apartheidu, w istocie wielkiego obozu koncentracyjnego, jakim wówczas była Republika Południowej Afryki, motywując, że przyniosłoby to szkody, ciężary społeczeństwu tego kraju. Znaliśmy też życzliwą tolerancję wobec okrutnego reżimu Ceaucescu. Czy w świetle tych wszystkich faktów i doświadczeń można było spodziewać się takich reakcji Zachodu? Skąd więc nagle tak odmienny stosunek do polskiego stanu wojennego? Tym bardziej, że ani przewrotem, ani zamachem stanu on nie był³⁹.

³⁸ O tym, że Ryszard Kukliński mógł być wielostronnym agentem, zob. F. Puchała, *Ryszard Kukliński – popiół czy diament*, „Dialog Edukacyjny. Kwartalnik Pedagogiczno-Społeczny” 2014, nr 2–3 (25–26), s. 43–47.

³⁹ W. Jaruzelski, *Pod prąd...*, s. 19–20.

Jaruzelski pisał też, że wielu ówczesnych wybitnych polityków Zachodu oficjalnie poparło lub wyraziło zrozumienie dla wprowadzenia stanu wojennego w Polsce: Willy Brandt, Helmut Schmidt, Bruno Kreisky, Andreas Papandreu, Pierre Trudeau, Rajiw Ghandi. „Po pewnym czasie zbliżyli się do tej oceny: Francois Mitterand, Francisco Cossiga, Giulio Andreotti, Felipe Gonzales, Jasuhiro Nakasone, Peres Cuellar Javier oraz szereg innych. Im dalej, tym więcej polityków Zachodu wykazywało zrozumienie dla podjętej 13 grudnia decyzji”⁴⁰.

Internowanie wybranych przedstawicieli ekipy Gierka w celu ich „ochrony”

Jaruzelski po latach od wprowadzenia stanu wojennego, skłócony z dawnymi współpracownikami z ekipy Gierka, ubolewał nad skalą internowań, chociaż mniej było osób internowanych i ofiar niż w innych krajach przy podobnych sytuacjach. Posypując głowę „popiołem”, pisał, że z niektórych internowanych uczyniono niepotrzebnie wrogów, podczas gdy mogli być sojusznikami. Część odpowiedzialności zrzucił na ludzi ze swojej ekipy, która już wówczas nie istniała.

Pozostając pod straszliwym brzemieniem ówczesnej sytuacji, nie potrafiłem tym się zająć, dopilnować. Podobnie jak wobec różnych przykrości i uciążliwości, jakich doznał Edward Gierek. Uważam to za poważny błąd, za dużą lekkomyślność, że problemem internowań nie zainteresowałem się bliżej osobiście. Dziś mogę jedynie powiedzieć – bardzo ubolewam⁴¹.

Inaczej sprawę internowania Gierka i jego niektórych współpracowników przedstawił Rakowski w swoich dziennikach, co pokazuje na wewnętrzny rozpad ekipy Jaruzelskiego już wówczas, gdy wydawała się być u szczytu władzy. Okazuje się, że Jaruzelski idealizował swoją rolę i kłamał w tej sprawie. Internowanie Gierka i jego współpracowników na pewno nie było wynikiem niedopatrzania ze strony Jaruzelskiego. W dzienniku Rakowski zanotował:

To już 13 grudnia [1981 roku – przyp. E.K.]. Wieczorem, o 20.30, odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Sprawozdanie o sytuacji w kraju złożył gen. Zaczekowski, szef MO. Wraz z internowaniem działaczy „S” [NSZZ „Solidarność” – przyp. E.K.] internowani zostali nasi „prominenci” – Gierek, Jaroszewicz, Wrzaszczyk, Łukaszewicz i inni. Była to koncepcja WJ [Wojciecha Jaruzelskiego – przyp. E.K.], który kilka razy w rozmowie ze mną mówił, że w przypadku SW [stanu

⁴⁰ *Ibidem*, s. 20.

⁴¹ *Ibidem*, s. 28.

wojennego – przyp. E.K.] trzeba także internować naszych byłych przywódców. Chodziło po prostu o to, by sprawiedliwość była rozłożona równomiernie⁴².

To, że Jaruzelski zezwolił na internowanie Gierka i jego najbliższych współpracowników, pokazuje, że stan wojenny nie miał za zadanie zawrócenia państwa i społeczeństwa do status *quo ante*, ale był wyjściem na spotkanie nowym sytuacjom i celom ustrojowym. Taki sens stanu wojennego nie jest jednak w ogóle dostrzegany przez tak zwaną lewicę. Bierze ona za dobrą monetę jedynie fakt internowania przedstawicieli jawnie antysocjalistycznych sił, co jednak też można zreinterpretować.

Patriotyzm ekipy Jaruzelskiego i jego brak u opozycji partyjnej i społecznej

Jaruzelski uzasadnia swoją stabilizującą rolę między innymi tym, że to za jego rządów udało się rozpocząć proces wyraźnej poprawy stosunków państwo–Kościół i przełamać społeczną izolację PZPR. Nie dostrzegał wewnętrznej sprzeczności swoich poglądów w tej sferze. Jego zdaniem Kościół w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych był jednocześnie przeciwnikiem na gruncie ustrojowo-doktrynalnym i „sojusznikiem na gruncie nadrzędnych narodowych interesów, przeciwdziałania niebezpiecznej destabilizacji, łagodzenia sprzeczności, torowania drogi ku porozumieniu”⁴³. Pomocny w jednoczeniu społeczeństwa i unikaniu odpowiedzialności wobec socjalizmu znów okazał się nacjonalizm.

Zdaniem Jaruzelskiego jego przeciwnicy z obozu postsolidarnościowego nie doceniają znaczenia, spływają i marginalizują „Spotkanie Trzech” (Józef Glemp, Lech Wałęsa, Wojciech Jaruzelski), które odbyło się 4 listopada 1981 roku. Przedstawiają je jako zasłonę dymną ze strony władzy i czczą formalność. Tymczasem winę za jego fiasko według Jaruzelskiego ponoszą radykałowie z NSZZ „Solidarność” i siły dogmatyczno-sekciarskie w łonie PZPR. Jaruzelski przedstawiał się jako typowy człowiek „centrum” i „złotego środka”. Broniąc po latach swojej polityki „cięcia po skrzydłach”, nie dostrzegł, że podobnie jak Robespierre, pozbył się w ten sposób nie tylko przeciwników, ale i sojuszników, skazując się na polityczne osamotnienie.

W oficjalnym dyskursie o roli Jaruzelskiego dominuje czarno-biały schemat jego oceny. Zgodnie z tym schematem Jaruzelski był komunistą, głównym wrogiem i pogromcą „pierwszej Solidarności”. Sam Jaruzelski po upadku „realnego socjalizmu” w procesie kapitalistycznej transformacji domagał się jednak odrzucenia emocji związanych z samym aktem wprowadzenia stanu wojennego i postulował bardziej wnikliwe spojrzenie na jego działania. Przedstawiał się wręcz jako dobrodziej an-

⁴² M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, s. 135–136.

⁴³ W. Jaruzelski, *Pod prąd...*, s. 37.

tysocjalistycznej opozycji, ponieważ NSZZ „Solidarność” „był o krok od rozbicia. Nie przetrwałby, moim zdaniem, roku 1982. Rozpadłby się tak, jak później stało się z Obywatelskim Klubem Parlamentarnym. Paradoksalne, ale stan wojenny okazał się dobrodziejstwem, uchronił «Solidarność» od wielkiej kompromitacji ideowej i organizacyjnej”⁴⁴.

Jaruzelski w dążeniu do zdobycia większości czytelników oskarżał radykalne siły w łonie „Solidarności”, a jednocześnie zdejmował część odpowiedzialności z niej jako masowego związku zawodowego. „Jestem daleki od myśli, że «Solidarność» – jako organizacja celowo, rozmyślnie zmierzała do zrujnowania gospodarki. To populizm, partykularyzm, żywioł obiektywnie, przyniosły takie skutki”⁴⁵.

Zdaniem Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego zdecydowała pogarszająca się sytuacja gospodarcza, która zagroziła fizycznej egzystencji narodu, i groźby ze strony ZSRR.

Była to oficjalna radziecka zapowiedź drastycznego ograniczenia od 1 stycznia 1982 roku dostaw podstawowych surowców – ropy o 75%, gazu ziemnego o 50%, surowców fosforowych, niklu, aluminium, celulozy, bawełny. Dotyczyło to również różnych komponentów do produkcji oraz wielu rodzajów deficytowych towarów – niektórych aż do zera. Ta zapowiedź, to nie był „papierowy tygrys”⁴⁶.

Jaruzelski konsekwentnie przedstawiał się jako obrońca interesów całego narodu. Uważał, że zapowiedź ograniczenia dostaw w warunkach zimy byłaby katastrofą ekonomiczną i biologiczną, uderzyłaby przede wszystkim w ludzi starych, chorych i dzieci. A stan wojenny odsunął groźbę tej katastrofalnej blokady. Na poparcie swej tezy Jaruzelski przytoczył nawet opinię prezydenta USA Ronalda Reagana, dla którego stan wojenny był również „mniejszym złem” wobec spodziewanej radzieckiej interwencji⁴⁷.

Zdaniem Jaruzelskiego strona radziecka nie ograniczała się tylko do gróźb sankcji gospodarczych. Przedstawiciele kierownictwa KPZR dążyli do społecznej izolacji jego ekipy i docierali w poszukiwaniu sojuszników do połowy województw – zapewniono papier opozycyjnej wobec linii Jaruzelskiego gazecie „Rzeczywistość”. Podobne działania podejmowała Komunistyczna Partia Czechosłowacji i Niemiecka Partia Jedności (SED).

Miała miejsce działalność „podskórna”, penetracyjna, różne w istocie potajemne spotkania i rozmowy prowadzone przez stronę radziecką i częściowo NRD-owską,

⁴⁴ *Ibidem*, s. 60.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 65.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 83–84.

⁴⁷ R. Reagan, cyt. za: *ibidem*, s. 94–95.

w określonych zachowawczych kręgach tak zwanych prawdziwych komunistów, *de facto* politycznych troglodytów. Próbowano również docierać do Wojska. Pewna część tych rozmów jest udokumentowana. Znajduje się zwłaszcza w materiałach z archiwów byłego NRD, udostępnionych sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (niektóre były publikowane m.in. w „Gazecie Wyborczej” w numerze z 9–10 lipca 1994 roku). Stanowią one odbicie nastrojów i opinii tych środowisk między innymi zorganizowanych w różne stowarzyszenia, kluby, fora (popierane przez niektóre komitety partyjne, zwłaszcza w Katowicach i Warszawie). Dominuje ostra krytyka ustępliwości władz. Są też ze strony niektórych osób w istocie zachęty do interwencji w Polsce⁴⁸.

A zatem zdaniem Jaruzelskiego decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego to przykład jego przezorności i działania wyprzedzającego wobec tragedii, która mogła się wydarzyć, powód do dumy, a nie do pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Jaruzelski nadał swojej wypowiedzi formę szczerego wyznania i postawił swój patriotyzm na pierwszym miejscu przed solidarnością ideowo-polityczną z innymi partiami bloku wschodniego. W pełni solidaryzował się z Kazimierzem Barcikowskim, który w liście do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej z 8 maja 1995 roku pisał: „Muszę wyznać, iż w najczarniejszych dla siebie przewidywaniach nie przypuszczałem, że państwo polskie odwoła się do sąsiedzkiej pomocy przy ustalaniu mojej narodowej lojalności, dla ustalenia mojej odpowiedzialności z tytułu racji stanu”⁴⁹. Natomiast Pichoja przytacza wypowiedź Konstantina Wiktorowicza Rusakowa, która pozwala zakwestionować głoszony później nacjonalizm na rzecz wcześniejszego pragmatyzmu. Rusakow informował Biuro Polityczne KC KPZR, iż

[w] tej kwestii Jaruzelski zamierza porozumieć się z sojusznikami. Mówi, że jeśli polskie siły nie złamią oporu „Solidarności”, to polscy towarzysze liczą na to, że inne kraje im pomogą, w razie potrzeby nawet poprzez wprowadzenie sił zbrojnych na terytorium Polski. Jaruzelski powołuje się przy tym na wystąpienie towarzysza Kulikowa, który rzekomo powiedział, że ZSRR i państwa sojusznicze okażą Polsce pomoc zbrojną. Jednak – zauważył Rusakow – towarzysz Kulikow nie powiedział tego wprost, on po prostu powtórzył słowa, które w swoim czasie wypowiedział L.I. Breżniew: nie zostawimy w biedzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁵⁰.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 176.

⁴⁹ K. Barcikowski, *List do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej z 8 maja 1995 roku*, cyt. za: *ibidem*, s. 93.

⁵⁰ R.G. Pichoja, *Historia władzy...*, s. 410.

Jeśli wypowiedź Rusakowa relacjonuje faktyczne zdarzenie, to wypowiedź Jaruzelskiego może być jedynie rodzajem patriotycznej farsy odgrywanej przed polskim czytelnikiem i pokazuje na całkowitą izolację jego osoby.

Jaruzelski nie stosował teorii klas społecznych, nie analizował interesów poszczególnych grup – pozwalało mu to przedstawiać się jako reprezentant i zbawca narodu. W okresie jego panowania rozwiązywanie sprzeczności społecznych zostało zastąpione hasłami „porozumienia” i „reformy gospodarczej”, co musiało zaowocować zaostreniem sprzeczności „realnego socjalizmu” i jego upadkiem. W okresie późniejszym przestał przypisywać reformie gospodarczej „socjalistyczny” charakter, a sens jej sprowadził do tworzenia fundamentów kapitalistycznej transformacji ustrojowej. W jego ocenie reforma gospodarcza mogła stanowić płaszczyznę szerokiego porozumienia narodowej władzy z antysocjalistyczną opozycją, a „okrągły stół” stał się „jutrzemką wolności”. Nie z jego winy reforma gospodarcza nie spełniła pokładanych w niej nadziei, ponieważ 12 grudnia 1981 roku Komisja Krajowa „Solidarności” uchwaliła 17 grudnia jako ogólnopolski dzień protestu. Dalsze trwanie tej sytuacji prowadziło nieuchronnie do chaosu, katastrofy, nędzy, głodu, licznych ofiar. Dlatego aby pokazać, że wprowadzenie stanu wojennego nie było jakimś „generalnym widzimisię”, oraz przerzucić część odpowiedzialności na Komitet Centralny i Stanisława Kanię, cytuje jego słowa wypowiedziane na III Plenum KC PZPR we wrześniu 1981 roku: „Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie, co leżało u podstaw stanu wojennego, bez żadnych wątpliwości i najmniejszego wahania odparłbym, iż wyłącznie uchronienie Polski przed nieszczęściem, przed niebezpieczeństwem wybuchu wojny domowej, która musiałaby pociągnąć za sobą obcą interwencję”⁵¹.

Reformy w celu obrony systemu „realnego socjalizmu” czy jego obalenia?

Ekipa Jaruzelskiego zdawała sobie sprawę z antyustrojowego charakteru proponowanych „reform”. Władysław Baka w rozdziale poświęconym reformom ekonomicznym lat osiemdziesiątych potwierdza ten ich charakter. Ekipa Jaruzelskiego wiedziała, co robi. Świadomość tego widoczna jest w cytowanej przez Bakę ekspertyzie przygotowanej w NRD, a wręczonej przez Ericha Honeckera I sekretarzowi KC PZPR Stanisławowi Kani pod koniec stycznia 1981 roku, w której napisano między innymi: „konceptja reformy gospodarczej w Polsce ma z gruntu rewizjonistyczny charakter, opiera się na pełnej negacji wszystkich dotychczasowych zdobyczy socjalizmu i kapitulancie wobec pozycji antysocjalistycznych i kontrewolucyjnych”⁵². Stan wojenny służył obronie antyustrojowego kierunku zmian za cenę przejściowego

⁵¹ W. Jaruzelski, *Pod prąd...*, s. 104.

⁵² Cyt za: W. Baka, *Reformy gospodarcze w latach 80.*, w: *Polska pod rządami PZPR*, s. 376.

ograniczenia swobód demokratycznych. Dlatego Baka z rozbrajającą szczerością pisał, że po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku

[w] pełni zostały podtrzymane projekty ośmiu ustaw (tzw. „pakiet reformy”) przesłanych do sejmu przed wprowadzeniem stanu wojennego. Zostały uchwalone 26 lutego 1982 r. w takim kształcie, w jakim były uzgodnione z „Solidarnością”. Tak więc stan wojenny nie spowodował zmiany kierunku.

Baka odnotowuje, że zmienił się układ sił społecznych na niekorzyść reformy, gdyż „[j]ak by bowiem niewiarygodnie to brzmiało, największym sojusznikiem nurtu reformatorskiego w układzie władzy była «Solidarność»”⁵³. Dalej zaś, co może sugerować wręcz makiaweliczny sposób sprawowania władzy przez ekipę Jaruzelskiego, dodaje: „Jeszcze raz podkreślę: napięcia społeczne oraz stała presja, poczucie zagrożenia, były najbardziej skuteczną siłą «kruszącą beton» w strukturach władzy”⁵⁴. Skoro więc to odpowiadało ekipie Jaruzelskiego, mnożono pola konfliktów z „Solidarnością” po to, aby zagrzewać aktyw partyjny i gospodarczy do walki, a później się z nich wycofać i skompromitować naiwnych obrońców PRL-u. O tym, że na prywatny użytek ekipa Jaruzelskiego zdawała sobie sprawę z kontrrewolucyjnego charakteru reformy gospodarczej, świadczy cytowana przez Bakę wypowiedź wicepremiera Zbigniewa Messnera na posiedzeniu Rady Ministrów 22 czerwca 1984 roku, kiedy stwierdził, że „[d]oprowadzony do końca model reformy społeczno-gospodarczej [...] oznacza w istocie zmianę ustroju społeczno-politycznego”⁵⁵.

Dojście do władzy bratniej ekipy Gorbaczowa odebrano jako możliwość przyspieszenia antyustrojowych reform w gospodarce. Chciano je legitymizować poprzez ogólnonarodowe referendum. Ogólnonarodowe referendum 29 listopada 1987 roku zostało jednak tak zorganizowane, aby uderzyło w PZPR i władze państwowe. Jego wyniki liczone były nie według liczby głosujących, a według osób uprawnionych, czyli w ówczesnej sytuacji świadomie założono klęskę w referendum, aby przyspieszyć jawne przejście do kapitalizmu, gdyż trudno było oczekiwać, że większość społeczeństwa zgodzi się na radykalny wzrost cen. W wyniku wymuszenia (?) przez OPZZ ponad trzykrotnie wyższych rekompensat płacowych (6000 zł zamiast 1800) z tytułu podwyższenia cen, co doprowadziło do rozchwiania rynku, ożywiła się działalność nielegalna „Solidarności”. Wybuchły strajki wiosną 1988 roku, w wyniku których dla złagodzenia nastrojów zdymisjonowano rząd Messnera. Jaruzelski zaś swym ezopowym językiem pisze: „Ówczesna władza nie próbowała tych wyników

⁵³ *Ibidem*, s. 385.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 388.

dezawuować czy podważać. Był to więc kolejny etap na drodze ku lepszemu zrozumieniu i poszerzeniu demokratycznych reguł w funkcjonowaniu państwa⁵⁶.

Po odwołaniu rządu Messnera można było finalizować proces obalania PRL-u. Na czele rządu stanął partyjny sztandar wszystkich sił rewizjonistycznych i likwidatorskich w PZPR i gwarant szczerości władzy wobec kontrrewolucji – Rakowski. Alfred Miodowicz, stojący na czele OPZZ, okazał się marionetką, która posłużyła do obalenia rządu Messnera, utworzenia drogi Rakowskiemu. Miodowicz poprzez telewizyjną dyskusję z Wałęsą otworzył drogę do legalizacji „Solidarności”, później zaś spacyfikował zorganizowany przez siebie Ruch Ludzi Pracy.

Latem 1988 roku, gdy PZPR była spacyfikowana i niezdolna do oporu, o słabych wpływach społecznych, ale jednocześnie niosła w sobie potencjalną groźbę ożywienia, mógł Jaruzelski wystąpić z ideą „okrągłego stołu”. Baka pisze, że „[ś]wiadomość konieczności zasadniczych zmian ustrojowych leżała u podstaw inicjatywy okrągłego stołu [...]. Nie chodziło o doraźne czy taktyczne alianse władzy z opozycją⁵⁷”. Baka podkreśla osobistą rolę Jaruzelskiego w forsowaniu reformy gospodarczej, której głównym efektem było przygotowanie kapitalistycznej transformacji ustrojowej, wbrew nawet większości w rządzie, nie mówiąc już o partii czy społeczeństwie. „Jeśli mimo to już w pierwszych latach nie doszło do zdławienia reformy, to przede wszystkim ze względu na duże zaangażowanie się w jej realizację Wojciecha Jaruzelskiego, pełniącego wówczas funkcje premiera oraz szefa partii⁵⁸”.

Jest bardzo znamienne, że Jaruzelski, uchodzący w oczach swoich zacietrzewionych wrogów za komunistę i obrońcę socjalizmu, nigdzie w swoich późniejszych wypowiedziach o odpowiedzialności za stan wojenny nie powoływał się na klasyków marksizmu-leninizmu. Działania swoje usprawiedliwiał koniecznością obrony ładu i porządku, walką z anarchią i chaosem, walką z nadciągającą katastrofą i wojną domową, interesami narodu, obywatelską współodpowiedzialnością za losy kraju. Wiesław Smutny (Wsiewołod Wołczew) należący do grona osób, o których z przekąsem Jaruzelski mówił „troglodyci”, „prawdziwi komuniści”, a częściej siły „dogmatyczno-sekciarskie”, przypisywał Jaruzelskiemu wallenrodyzm i przyczynienie się do obalenia „realnego socjalizmu”. Jaruzelski, zdaniem Wołczewa, komunistą nigdy nie był, co najwyżej koniunkturalistą i karierowiczem. Cechą charakterystyczną analiz

⁵⁶ W. Jaruzelski, *Obrachunki z przeszłością*, s. 479.

⁵⁷ W. Baka, *Reformy gospodarcze...*, s. 392.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 386. Zdaniem W. Baki reforma miała nie tylko cele ekonomiczne, ale również skrywane wówczas cele polityczne. „Wcześniejsze reformy ograniczały się do sfery czysto ekonomicznej, podczas, gdy ostatnie przeobrażenia dotyczyły wszystkich aspektów życia społeczno-gospodarczego. Tak rozległe podejście do reformowania gospodarki umożliwiło stopniowe dojrzewanie partii i społeczeństwa do podważenia takich kanonów socjalizmu jak: dominacja własności społecznej, pełne zatrudnienie, regulująca rola planu centralnego, zasada partyjnej kontroli nad gospodarką itd.” *Ibidem*, s. 393.

Wołczewa było to, że w latach osiemdziesiątych XX wieku nadmiernie idealizował zaawansowanie komunistycznego budownictwa w ZSRR i jego gotowość do obrony socjalizmu w innych państwach „realnego socjalizmu”. Pisał w związku z tym, że pierwotne założenia stanu wojennego przewidywały, obok znanych restrykcji, również rozwiązanie PZPR i internowanie aktywnych komunistów, z czego Jaruzelski musiał jednak zrezygnować, aby przedwcześnie nie demaskować swoich rzeczywistych zamiarów i nie zaognić stosunków z ZSRR⁵⁹. Stan wojenny nie miał na celu obrony socjalizmu, lecz uspienie czujności sojuszników z Układu Warszawskiego, przede wszystkim zaś zapewnić Jaruzelskiemu nieograniczoną władzę. Reforma gospodarcza była narzędziem dalszego rozkładu gospodarki uspołecznionej. Program „odnowy” i „reformowania” socjalizmu był w rzeczywistości świadomym programem jego kompromitacji w oczach społeczeństwa. Zdaniem Wołczewa z chwilą wprowadzenia stanu wojennego zlikwidowano kierowniczą rolę partii na rzecz wojska i administracji państwowej. Partia została sterroryzowana i ubezwłasnowolniona przez własne kierownictwo, czemu patronował jej I sekretarz KC. Realizowano zarazem konsekwentnie oczyszczanie z komunistów aparatu partyjnego i państwowego, szczególnie kadr wojska i MSW.

Oficjalne represje wobec „Solidarności” były posunięciem wyraźnie spektakularnym, które w istocie rzeczy oznaczało przejście przez Jaruzelskiego kadr „Solidarności” na przechowanie i powstrzymanie ich, w ten sposób, od szkodliwego w ówczesnej sytuacji, z punktu widzenia interesów kontrrewolucji, awanturnictwa politycznego. Nie obyło się to, oczywiście, bez szeregu „wypadków przy pracy”, ofiarami których stali się ludzie „Solidarności”, ponieważ bezpośredni wykonawcy na dole nie byli wtajemniczeni w rzeczywiste zamiary Jaruzelskiego, znaczna część ich natomiast reprezentowała przeciwstawne jemu stanowisko polityczne. Te „wypadki przy pracy” nie zmieniają ani rzeczywistych zamiarów, ani rzeczywistych wyników wprowadzenia stanu wojennego⁶⁰.

Tylko względy pragmatyczne, to, że PZPR była partią, z której rekrutowała się większość kadr aparatu gospodarczego i państwowego i nie była wówczas gotowa do tak radykalnej decyzji, jak rozwiązanie PZPR, zadecydowały o pozostawieniu jej jako swoistego listka figowego antyustrojowych działań. Nie przypadkiem Jaruzelski określa ją jako „ustrojowy serwitut”⁶¹.

⁵⁹ Pichoja po latach ujawnił, że podczas obrad Biura Politycznego KC KPZR „Susłow [Michał Aleksandrowicz – przyp. E.K.] był przeciwny rozwiązaniu PZPR i utworzeniu nowej partii”. R.G. Pichoja, *Historia władzy...*, s. 411.

⁶⁰ W. Smutny (W. Wołczew), *Jaruzelski wykonał zadanie*, „Przegląd Krytyczny. Pismo Niezależne” 1991, nr 1, s. 17.

⁶¹ W. Jaruzelski, *Obrachunki z przeszłością*, s. 479.

Atak na PZRP

Jaruzelski, mówiąc po latach o swej odpowiedzialności, nie utożsamiał się już z partią (PZPR), co wynikało zapewne z dwóch zasadniczych powodów: po pierwsze, PZPR była wewnętrznie ideologicznie i politycznie rozbita, a po drugie, została przez niego świadomie ubezwłasnowolniona, aby nie przeszkadzała we wdrażaniu jego „reform”. Sam Jaruzelski ujawnił, że nie rozwiązał PZPR i nie mobilizował jej, gdyż obawiał się, że odrodzona partia mogła pokrzyżować jego plany. Działanie takie byłoby nieracjonalne, gdyż „[w] warunkach toczącej się walki skupiliby się w niej bowiem przede wszystkim ci twardzi, niezłomni, a reformatorów doszczętnie by «wyplukano»”⁶². Jaruzelski przyznał po latach, że odgrywając rolę przywódcy partii, był w rzeczywistości jej likwidatorem. Założenia stanu wojennego były tak opracowywane, aby stan wojenny stanowił jednocześnie uderzenie w PZPR i uniemożliwił zmobilizowanie jej do obrony kapitalizmu państwowego i rozwoju socjalizmu w przyszłości. Witalij Pietrow w związku z tym pisał:

Wprowadzenie stanu wojennego w celu ocalenia pokoju społecznego i podstaw ustrojowych kraju zapoczątkowało w istocie przyspieszoną erozję jednego z filarów tego ustroju – partii. Jaruzelski faktycznie przyczynił się do dalszego upadku autorytetu partii, kiedy po 13 grudnia 1981 r. odsunął ją od aktywnego udziału w procesie normalizacji gospodarczego i politycznego życia kraju. „Tarcza wojskowa”, którą Jaruzelski jakoby ochraniał partię od krytyki i napadów przeciwników, w istocie odizolowała partię od narodu, co nieuchronnie wprowadziło PZPR na tę samą drogę, którą w 1985 roku dla KPZR wybrał Michaił Gorbaczow⁶³.

Jaruzelski przedstawiał się jako polityk „złotego środka”, co wyrażało się między innymi w polityce tak zwanego cięcia po skrzydłach. Tak ciął po skrzydłach, że w końcu okazało się, że obciął tylko jedno, bo „nurt reformatorski” „w ostatecznym rachunku [...] zwyciężył”⁶⁴. Jaruzelski poczytuje nawet za osobistą zasługę i „historyczny plus polskiej lewicy” to, że siły komunistyczne i marksistowskie zostały tak rozbite, iż przy likwidacji PZPR nie zdołały utworzyć własnej partii politycznej, którą Jaruzelski w swoim slangu nazywa „strukturą konserwatywną”⁶⁵, aby nie dać się złapać za przysłowiowe słowo. Umacnianie PZPR przez Jaruzelskiego było pozorne. Był dumny z tego, że od 1986 roku co roku wstępowało do PZPR 40 tysięcy głównie młodych członków, w imię oczywiście nie obrony kapitalizmu państwowego (socjalizmu), lecz jego rozkładania. „Dochodzili oni do wysokich stanowisk na szczeblu

⁶² W. Jaruzelski, *Stan wojenny...*, s. 418.

⁶³ W. Pawłow, *Byłem rezydentem KGB...*, s. 74–75.

⁶⁴ W. Jaruzelski, *Obrachunki z przeszłością*, s. 480.

⁶⁵ *Ibidem*.

centralnym oraz w ogniwach terenowych. W obecnych warunkach ustrojowych ta nowoczesna lewicowa generacja zdaje z powodzeniem polityczny, społeczny i gospodarczy egzamin⁶⁶, czyli, czego nie chce otwarcie powiedzieć Jaruzelski, umacnia wolnokonkurencyjny kapitalizm.

Jaruzelskiemu poszło stosunkowo łatwo ze spacyfikowaniem i ubezwłasnowolnieniem mas członkowskich PZPR, gdyż zamiast rewolucyjnej ideologii, po roku 1956 ulegała ona ciąglemu ideowo-moralnemu rozkładowi i opanowaniu przez pragmatyzm, partia była bowiem istotnym elementem systemu politycznego panowania uprzywilejowanej warstwy zarządzającej. Dlatego Jaruzelski, nawet gdyby był żarliwym ideowcem, mógłby robić tylko to, w czym miałby poparcie aparatu partyjnego. Bez poparcia aparatu partyjnego i biernego przyzwolenia mas partyjnych nawet największy ideowiec nie mógłby odwrócić orientacji warstwy zarządzającej na restaurację liberalnego kapitalizmu i uruchomić partii do walki o socjalizm i komunizm. Pozytywny, choć deklaracyjny charakter stosunku Jaruzelskiego do socjalizmu, jak i kurs na restaurację kapitalizmu wynikały zatem z uwikłania i istniejących ograniczeń systemowych.

* * *

Z rzeczywistej roli Jaruzelskiego zdawało sobie sprawę niewiele osób. Nie było zapewne dziełem przypadku, że 25 września 1985 roku Jaruzelski został niezwykle kurtuazyjnie przyjęty w Nowym Jorku przez przedstawiciela najbardziej wpływowych magnatów finansowych świata – Davida Rockefellera. Spotkanie miało miejsce wówczas, gdy pamięć stanu wojennego była bardzo żywa, a Jaruzelski w zachodnich publikatorach przedstawiany był jako dyktator. Rockefeller potrafił uznać te określenia jako mało istotne wobec wagi omawianych spraw. W czasie spotkania – zdaniem Pawła Łepkowskiego – być może dyskutowano o ekspansji amerykańskiego kapitału po upadku „żelaznej kurtyny”. W dodatku „Rzecz o historii” do dziennika „Rzeczpospolita” pisał:

Nie wiemy, czy przybywając do Davida Rockefellera w 1985 r., generał Jaruzelski chciał otworzyć Polskę na siły, nad którymi nigdy nie będzie w stanie zapanować. Chociaż nie znamy treści prywatnej rozmowy premiera PRL z potężnym dyrektorem Rady Stosunków Międzynarodowych, pewne późniejsze fakty pozwalają się domyślać, że 25 września 1985 r. miała się rozpocząć systematyczna aneksja polskiej gospodarki przez kapitał powiązany z aktywami rodziny Rockefellerów. Tak przynajmniej uważają różnej maści poszukiwacze teorii spiskowych, którzy są głęboko przekonani, że generał Jaruzelski zdawał sobie sprawę, iż w zamian za doraźną pomoc finansową podpisuje cyrograf, którego ostateczną ceną może być

⁶⁶ *Ibidem*.

utrata suwerenności w wielu (jeżeli nie we wszystkich) obszarach polskiej gospodarki. Uważają, że w ten sposób architekt stanu wojennego miał sobie rzekomo zapewnić nietykalność po upadku żelaznej kurtyny.

W zakończeniu zaś dodawał, że było zdumiewające, jak Jaruzelski „potrafił umiejętnie zjednać sobie w tak krótkim czasie człowieka bardzo odpornego na polityczne obietnice”⁶⁷.

Do ludzi, którzy potrafili odrzucić powszechne oceny emocjonalne pod adresem Jaruzelskiego i docenić jego obiektywną rolę, należał z pewnością Adam Michnik (uważany przed laty przez Jaruzelskiego za wrogię socjalizmowi radykała, którego nie chciał nawet dopuścić do obrad Okrągłego Stołu⁶⁸). Michnik podróżował z nim później po krajach Zachodu i pomagał mu w promocji jego książek. Jaruzelski przed ogłoszeniem stanu wojennego deklarował obronę socjalizmu „jak niepodległości”, ale później był dumny z tego, że przekazał władzę wrogom socjalizmu w sposób kulturalny, „na talerzu”. W ostatnich latach PRL-u obrona „socjalizmu” w jego wydaniu okazała się więc odgrywaną farsą. Po latach ujawnił swoje pretensje wobec budowniczych kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, którzy w Polsce po 1989 roku oficjalnie objęli władzę, że nie doceniają jego wysiłków na rzecz porozumienia z Kościołem katolickim, odejścia od socjalistycznej perspektywy w kierunku gospodarki rynkowej i demokracji burżuazyjnej, że nie widzą, iż bez niego Polska nie odgrywałaby roli lidera kapitalistycznej transformacji ustrojowej.

Na taką ewolucję poglądów i historycznej roli skazani są ci politycy, którzy tracą poparcie społeczne i swoją zorganizowaną bazę polityczną. Jaruzelski sam do swej izolacji się przyczynił. Odszedł jako postać tragiczna i komiczna. Opuszczony przez wielu wcześniejszych zwolenników, niedoceniony i zwalczany przez zagorzałych, ale krótkowzrocznych wrogów. Doraźnie zyskiwał życzliwość i zrozumienie u ludzi zawiedzionych neoliberalną rzeczywistością. Poczucie osamotnienia towarzyszyło mu w ostatnich chwilach życia. Przed śmiercią powrócił na łono Kościoła katolickiego. Być może potrzebował jakiegoś elementu, który mógłby zmienić jego dotych-

⁶⁷ P. Lępkowski, *XX wiek. Pakt Jaruzelski-Rockefeller*, „Rzeczpospolita. Rzecz o Historii” z 28 października 2016, s. J3. Zob. też: <http://www.rp.pl/Historia/310279872-Jak-Wojciech-Jaruzelski-dogadywal-sie-z-Rockefellerem.html#ap-3> (20.11.2016).

⁶⁸ Do członków Komitetu Centralnego z Warszawy 24 października 1988 r. miał powiedzieć: „Z Michnikiem i Kuroniem do stołu nie siadziemy. [...] na tym tle może dojść nawet do zerwania rozmów. Będziemy jednak nieustępliwi. Trudno sobie wyobrazić wielką akcję strajkową w obronie tych dwóch ludzi”. W. Jaruzelski, *Przemówienie do członków Komitetu Centralnego z Warszawy 24 października 1988 roku*. Cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 185.

czasowy obraz i odczuwał ludzką potrzebę pozostawienia po sobie jak najlepszej pamięci⁶⁹.

Jaruzelski przez większość swego dorosłego życia mógł być subiektywnie przekonany o konieczności budowy i obrony socjalizmu, trzeba jednak zauważyć, że jego wyobrażenia o socjalizmie nie wykraczały poza formalne znacjonalizowanie środków produkcji. Później jednak jednolity model gospodarki zastąpił eklektycznym zlepkim poglądów o dopuszczalności różnych form własności. Jaruzelski bowiem okazał się w praktyce reprezentantem uprzywilejowanej warstwy zarządzającej wszystkimi dziedzinami życia, dla której „realno-socjalistyczne” stosunki stanęły na przeszkodzie w walce o nowe przywileje, a danie gwarancji nienaruszalności drobnej własności prywatnej traktowała jedynie jako działania pozwalające pozyskać nieświadomych rzeczywistych celów i skali zjawiska sojuszników. Warstwa ta możliwość rozszerzenia swych dotychczasowych przywilejów widziała tylko poprzez restaurację kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, ponieważ już w „realnym socjalizmie” odizolowała się ona swoimi przywilejami od reszty społeczeństwa i nabrała cech odrębnej, wyzyskującej pracującą większość społeczeństwa klasy społecznej⁷⁰. Nie była ona w stanie pokierować społeczeństwem tak, aby przełamać niewydolność systemu i osiągnąć społeczną wydajność pracy wyższą niż w najwyżej rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Jaruzelski, należąc do tej warstwy oraz podziеляjąc ekonomiczne i polityczne ograniczenia i złudzenia tej kasty, sam skazywał się na izolację społeczną i klęskę, gdyż uwikłał się w sprzeczność pomiędzy socjalistyczną fraze-

⁶⁹ J. Diatłowski, *Czesław Kiszczyk...*

⁷⁰ Antoni Dudek wskazywał na tendencje występujące w centralnym aparacie bezpieczeństwa i partyjnym. Świadom tego był Zarząd Polityczno-Wychowawczy MSW, który w swojej ocenie z 1988 r. pisał m.in., że wśród funkcjonariuszy osłabło znaczenie motywacji ideowych na rzecz materialnych. „Aparat polityczny nadzorujący MO i SB sygnalizował w ten sposób, że funkcjonariusze domagają się kolejnych przywilejów, bez których nie będą skłonni aktywnie zwalczać przeciwników reżimu. Tymczasem rządzący generałowie nie mieli wystarczających środków do stworzenia zachęt finansowych porównywalnych z zarobkami, jakie najbardziej operatywni funkcjonariusze mogli uzyskać w rozwijającym się od połowy lat 80. sektorze prywatnym”. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 437. Jaruzelski nie był w stanie „zahamować coraz silniejszych w szeregach aparatu władzy dążeń do konwersji kurczącego się kapitału politycznego na kapitał ekonomiczny, co nazwano później uwłaszczeniem nomenklatury. «To krzycząca niesprawiedliwość, gangsterstwo pod naszym bokiem» oburzał się w maju 1988 r., kiedy okazało się, że utworzona cztery lata wcześniej spółdzielnia mieszkaniowa «Młoda Gwardia», której członkami zostało m.in. osiemdziesięciu funkcjonariuszy Komitetu Centralnego PZPR, stała się narzędziem pomnażania prywatnego kapitału. Podobne zjawiska zachodziły też w służbach specjalnych (zwłaszcza wojskowych), gdzie maskowano je m.in. jako działania mające ograniczyć wydatki budżetowe na ich działalność, ale największą skalę przybrały w szeregach aparatu gospodarczego. Z blisko 1,6 tys. poddanych analizie spółek nomenklaturowych (w rzeczywistości było ich więcej), ponad 90% należało do ludzi pracujących jako dyrektorzy, kierownicy i prezesi państwowych przedsiębiorstw i spółdzielni”. *Ibidem*, s. 438.

ologią i kapitalistyczną praktyką. Wbrew temu, co głosił na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, kształt socjalizmu nie był jednoznacznie określony i przesądzony na zasadzie „wyroku historii”. Jednak pod hasłem walki z dogmatyzmem stygmatyzował część członków partii i zablokował możliwość dyskusji ideowo-teoretycznej w PZPR. Ideologiczne rozbitcie PZPR i niedostosowanie wyobrażeń o socjalizmie do ówczesnych warunków skutkowało brakiem odpowiedniej strategii i taktyki, co ułatwiło podstawienie w miejsce pseudosocjalistycznych frazesów rozwiązań burżuazyjnych i kapitalistyczną transformację ustrojową.

Z faktu, że oświadczenia Jaruzelskiego o jego pobudkach i intencjach są diametralnie sprzeczne na kolejnych etapach jego drogi życiowej, można wyciągnąć cztery wnioski:

1. Jego poglądy ewoluowały pod wpływem własnych porażek, przeliczenia się w początkowych kalkulacjach, w obliczu zmian, którym nie był w stanie lub subiektywnie nie był zdolny zapobiec, a do których – jak każdy człowiek! – musiał się przystosować;
2. Tu także nie jest on wyjątkiem – uległ tendencjom do prezentyzmu (przedstawiania wcześniejszych zdarzeń i własnych czynów oraz myśli sprzed lat z punktu widzenia dzisiejszych dominujących kryteriów);
3. Po latach manipuluje czytelnikiem w tych sprawach w trosce o własne dobre imię, dobrą pamięć o sobie tudzież potrzebę dobrej samooceny. Zmienność ta i niespójność autowizerunku (to komunista i obrońca socjalizmu, to znów zręczny reformator dojrzewający do przewartościowań i przemycający ewolucyjne zmiany, to wreszcie prekursor transformacji wspólnie z Rakowskim) nie daje prostej podstawy do przypisywania mu po prostu draństwa czy wallenrodyzmu w stosunku do PZPR i PRL;
4. Nie można jednak Jaruzelskiego uważać za bezwonną ofiarę procesów uwikłania w historię, przetrwał wszystkie kryzysy polityczne, co więcej – awansował dzięki nim i umacniał swoją pozycję. Jaruzelski w przeciwieństwie do poprzednich dwóch I sekretarzy KC PZPR nie został oceniony przez własną partię. O ile jego poprzednicy zostali zmuszeni do ustąpienia ze stanowisk partyjnych, to Jaruzelski już na tyle ubezłasnowolnił partię, że był w stanie zaszantażować Komitet Centralny groźbą swego odejścia z funkcji I sekretarza, aby Komitet Centralny zgodził się na jego politykę ustępstw prowadzącą, jak się okazało, do upadku poprzedniego ustroju. Gdy wypełnił swą misję, zrezygnował z funkcji na rzecz Rakowskiego, który dopełnił smutnego losu wielkiej niegdyś PZPR.

Najprawdopodobniej Jaruzelski nie rozumiał przyczyn zmiany stanowiska swoich formalnych wrogów i narastającej nagonki w stosunku do jego osoby po 1990 roku, gdyż: po pierwsze był świadomy swoich zasług w przygotowaniu warunków do rozpoczęcia kapitalistycznej transformacji ustrojowej, a po drugie jego wybór na prezydenta PRL był niemożliwy nie tylko bez poparcia Rosji, ale również, o czym

obecnie wielu jego krytyków wołałaby zapomnieć, bez poparcia USA i Watykanu. 19 lipca 1989 roku został wybrany na Prezydenta PRL przez Zgromadzenie Narodowe głosami 269 posłów z ramienia PZPR, ZSL, SD, Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, Unii Chrześcijańsko-Społecznej i Stowarzyszenia PAX oraz jednego senatora z ramienia PZPR. Jaruzelski otrzymał więc 270 głosów na 537 możliwych, a zatem uzyskał wymaganą większość aby zostać prezydentem. Marek Zagajewski przypomniał, że duża część ówczesnej antysocjalistycznej opozycji uważała Jaruzelskiego za męża opatrznościowego, chroniącego kraj przed wojną domową, ale w czasie kampanii wyborczej złożyła obietnicę, że na Jaruzelskiego głosować nie będzie. Wówczas ambasador USA John R. Davies spotkał się 22 czerwca 1989 roku na obiedzie z wąską grupą liderów „Solidarności” i podpowiedział im jak „przeprowadzić wybór Jaruzelskiego nie głosując na niego”. Przekonywał ich do zorganizowania kontrolowanego bojkotu prezydenckich wyborów przez przedstawicieli solidarnościowej „opozycji” w formie wstrzymania się od głosu, czy nawet rezygnacji z udziału w głosowaniu w wyniku „choroby”. „Wybory opierały się na takiej zasadzie, że do tych parlamentarzystów, którzy głosowali «za» realnie dołączali zarówno ci, którzy oddawali głosy nieważne, jak i ci głosujący, którzy wychodząc z sali, w ogóle nie głosowali, przez co faktycznie zmniejszali *quorum*, od wysokości którego liczono względną większość 50 procent głosów plus 1. W efekcie głosy korzystne dla Jaruzelskiego pochodziły nie tylko z grupy jego zwolenników, ale także od drugiej grupy parlamentarzystów oddających głosy nieważne i trzeciej złożonej z osób niegłosujących z powodu opuszczenia sali obrad. Natomiast po drugiej stronie barykady pozostali przeciwnicy Jaruzelskiego oraz wstrzymujący się od głosu uczestnicy wyborów, co powodowało z kolei podwyższenie poziomu *quorum*. W efekcie solidny udział w wyborze Jaruzelskiego na prezydenta miało jedenastu parlamentarzystów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu”⁷¹. „Rząd Stanów Zjednoczonych tak dalece zaangażował się w realizację planu ustanowienia Jaruzelskiego prezydentem PRL, że wziął w nim udział osobiście prezydent USA. George H.W. Bush specjalnie przybył do Polski z wizytą oficjalną przed wyznaczonymi na 19 lipca wyborami prezydenckimi i w dniach 9–11 lipca 1989 roku przeprowadził w naszym kraju kampanię promocyjną na rzecz Wojciecha Jaruzelskiego jako jedyne go kandydata na prezydenta”⁷². Jaruzelski miał więc podstawy, by sądzić o poparciu Wschodu i Zachodu dla swoich wcześniejszych działań. Narastająca po roku 1990 krytyka ze strony jego wrogów, deklarujących swoje związki z Zachodem, tym bardziej była dla niego niezrozumiała i źródeł jej mógł doszukiwać się w spisku lub głupocie ludzi elity politycznej.

⁷¹ Marek Zagajewski, *Półdemokracja*, „Dialog Edukacyjny. Kwartalnik pedagogiczno-społeczny” 2017, nr 3(38), s. 7

⁷² *Ibidem*, s. 8.

Rewolucje proletariackie nie są jedynymi rewolucjami, które doznały porażki w wyniku tego, że z potrzeby ich rozwoju i obrony uczyniono farsę. Porażkę poniosła rewolucja 1789 roku i szereg późniejszych rewolucji burżuazyjnych, a jednak kapitalizm z krótko trwającymi rewolucjami okazał się ustrojem zwycięskim nad feudalizmem w skali całej planety. Liberalowie i neoliberałowie, broniąc kapitalizmu, odgrywając obecnie rolę „pogromców komunizmu”, zapowiedzieli farsę o „końcu historii”. Ta farsa stopniowo zamienia się jednak w tragedię, gdyż porażka „realnego socjalizmu” na obecnym etapie rozwoju historii, wbrew pozornej oczywistości i triumfalizmowi wygranych, nie rozwiązuje strukturalnych sprzeczności kapitalizmu, lecz prowadzi do ich zaostrzenia na nowym, wyższym pułapie. W związku z tym proroczo brzmią słowa Marksa, który przepowiadał cały ciąg tragedii oraz komedii i o rewolucjach proletariackich pisał, że czeka je niejedna jeszcze porażka –

ustawicznie same siebie krytykują, wciąż przerywają swój własny bieg, wracają do tego, co już na pozór zostało dokonane, by to samo rozpocząć od nowa, z okrutną dokładnością szydzą z połowiczności, słabości i niedołęstwa swych pierwszych poczynań, zdają się obalać przeciwnika po to tylko, by zacerpnąć świeżych sił z ziemi i urósłszy w potęgę znów powstał przeciw nim, wciąż się cofają przerażone bezgranicznym ogromem własnych swych celów, póki nie wytworzy się sytuacja uniemożliwiająca wszelki odwrót⁷³.

ON THE IDEOLOGICAL AND POLITICAL RESPONSIBILITY OF WOJCIECH JARUZELSKI

Summary

There is a distinct division in judgements on W. Jaruzelski between people who regard him as a defender of socialism, and those who treat him as a traitor. In fact, Jaruzelski was nether of them. The analysis of his government policy indicates that he upheld the interests of the privileged ruling group, that had developed into exploitative social class during the period of „real socialism” and perceived the further realisation of its interests only through systemic transformation towards capitalism. The Martial Law was not a form of securing socialism but a move to prepare conditions for overtly capitalist transformation.

Keywords: socialism, state capitalism, martial law, capitalist transformation, treason, nation

⁷³ K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. VIII, Warszawa 1964, s. 129.